

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr 4

ROK 3

Warszawa, niedziela 24 stycznia 1937 r.

Cena 10 groszy

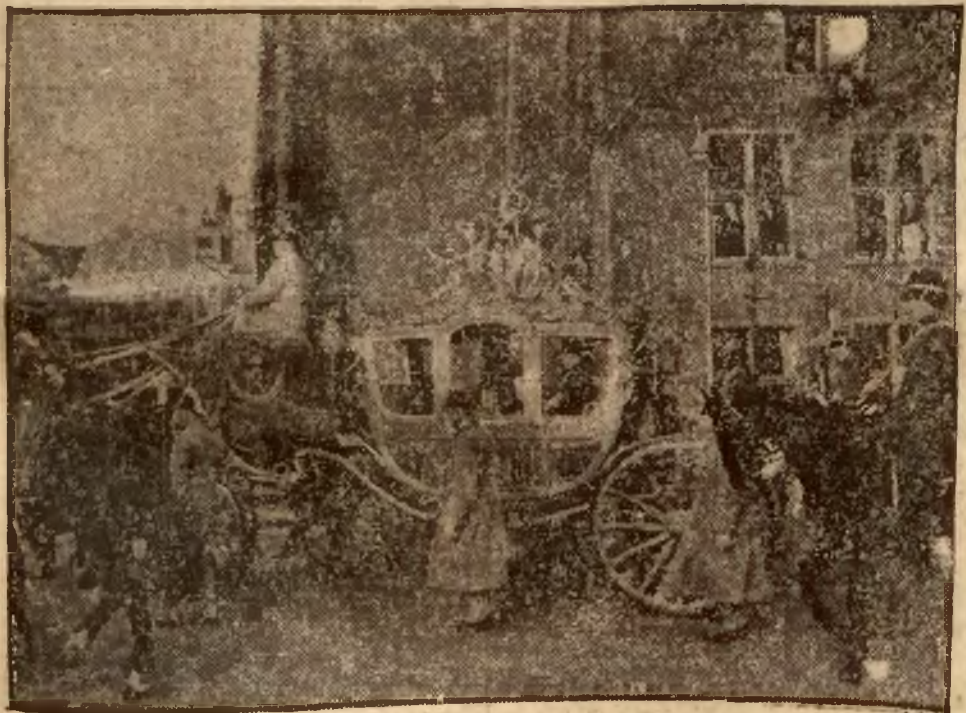
Należność pocztowa
opłacona ryczałem

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 3.

Warunki prenumeraty ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



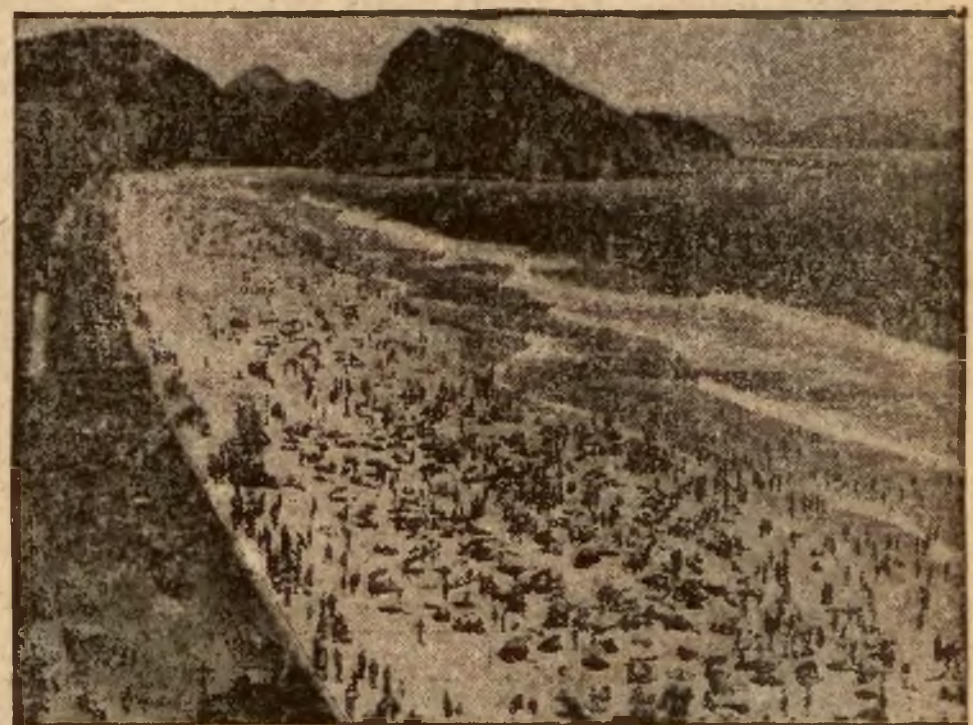
Włoski vice-król Abisynii, general Graziani, odbywa defiladę ulicami Addis — Abeby.



Wesele księżniczki Juljany w Holandii



Ślub księżniczki Juljany w kościele Grootenkerk w Hadze



W Rio de Janeiro (Brazylja) jest teraz lato



Młody król Egiptu, Faruk, odbywa inspekcyjną podróż Nilem po swym kraju.

Żydzi na Madagaskar

Ostatnie dni przyniosły naszemu obozowi znowu jedną satysfakcję. Chodzi o projekt skierowania emigracji żydowskiej — na Madagaskar. Sam projekt przeznaczenia Madagaskaru na rezerwat rasy żydowskiej, skazanej na wysiedlenie z krajów o cywilizacji europejskiej, nie jest wprawdzie nasz. Projekt ten sformułowano po raz pierwszy w Niemczech. Nie zajmowano się nim tam jednak zbyt żywo.

Projekt ten podjęliśmy my — na tyle stanowczo, że możemy bez zbytejνης przesady sami do głównego autorstwa tego projektu, traktowanego już nie jako luźna myśl, ale jako plan zupełnie konkretny i rzeczowy, pretendować.

Kto nie ma pamięci zbyt krótkiej, ten sobie przypomni, że nie tak dawno ogłaszaliśmy w naszym piśmie artykuły o położeniu geograficznym, warunkach klimatycznych i stosunkach ludnościowych Madagaskaru z punktu widzenia możliwości uczynienia tego kraju terenem na początek skromnego liczebnie, a potem masowego i naczelnie sprawę żydowską regulującego osadnictwa żydowskiego. A także, że pisaliśmy o konieczności przystąpienia przez politykę polską do rozmów na ten temat z kółkami kierowniczymi francuskimi, mającymi w ręku decyzję co do otwarcia bram Madagaskaru dla immigra-

cji żydowskiej, co przypomnieliśmy jeszcze raz po objęciu we Francji stanowiska szefa rządu przez Żyda, p. Leona Bluma.

I niewątpliwie przypomniał sobie Czytelnik — jak myśl nasza została wówczas przyjęta w Polsce. Ileż to drwin spadało na nasze głowy! Mówiło się o „projektach operetkowych”, o „humorystyce”, o „żartach”. Jakos nie mieściło się ludziom w głowach, by projekt osadnictwa żydowskiego na Madagaskarze mógł być projektem — na serio. I by mógł — na serio — wiązać się z planami realnego rozwiązania kwestii żydowskiej.

Jakże się dziś sytuacja zmieniła! Nikt się już nie śmieje, gdy mówić o Madagaskarze, jako miejscu osiedlenia Żydów. O Madagaskarze mówią już dziś — całkiem serio — ci, którzy dawniej plany madagaskarskie wydrwiwali, albo nie raczyli się nimi w ogóle interesować, będąc wyżej ponad fantazje polityczne, jak się to barwnie w „antyendekiej” prasie mówi, „zaczepnięte z dziecinnego pokoiu”.

O temporal! Dzisiaj już i „Gazeta Polska” umieszcza cykle artykułów o położeniu geograficznym, klimacie i stosunkach ludnościowych Madagaskaru. Ba! wysłała nawet na sam Madagaskar swego korespondenta w osobie p. Arkadego Fiedlera. Już od

paru tygodni prasa żydowska notuje z niepokojem pogłoski o rozmowach p. Becka z p. Leonem Blumem na temat Madagaskaru, opisuje, jak to francuski gubernator Madagaskaru „przestraszył się” groźnej wieści (do prawdy, że groźnej; przestraszowi się zgola nie dziwimy) o ewentualnym przyjeździe Żydów i stwierdza, że na Madagaskarze byłoby miejsce dla osadnictwa „najwyżej drobnej garstki” wybranego ludu.

Wreszcie — nadszedł wywiad francuskiego ministra kolonii, p. Mouteta z dnia 15 stycznia, w którym ni mniej ni więcej, tylko stwierdzone zostało, że miejsce na Madagaskarze dla Żydów się znajdzie.

„O ile chodzi np. o Madagaskar, — mówi p. minister — to gubernator tego kraju zawiadania mnie, iż skłonny jest przychylnie rozważyć projekt osadnictwa na tym terenie pod warunkiem, że będzie się miało do czynienia z osadnikami, popieranymi przez poważne organizacje i posiadającymi odpowiednio zapewnioną pomoc finansową”.

W dodatku warunek owego zapatrzenia osadników w „pomoc finansową” dałby się może osiągnąć bez zagładania do kiesy światowego żydostwa.

„Możliwe jest również — zakończył minister — iż w koniuncyjnym wypadku znalazłaby się odpowied-

nia pomoc finansowa, ale tylko wtedy, gdyby się miało do czynienia z odpowiednio poważnymi organizacjami”.

A więc — Francja „w koniecznym wypadku” da pieniądze. Da zresztą również i wszelką inną pomoc:

„O ile chodzi o mnie, to wspólnie z gubernatorami kolonii jestem skłonny oddać do dyspozycji osób, prowadzących badania w tej sprawie, kadry fachowców, którzyby im znacznie ułatwili zadanie.

Badania tego rodzaju już się zresztą rozpoczęły i jestem w posiadaniu odnośnych raportów kierowników kolonialnych”.

W dodatku, możliwości imigracyjne nie ograniczają się tylko do Madagaskaru.

„Poza tym terenem — mówił p. minister Moutet — można jeszcze wziąć pod uwagę terytoria w nowej Kaledonii, na nowych Hebrydach, a nawet w Gwajanie, gdzie klimat jest mniej niezdrowy niż się ogólnie przypuszcza”.

Francuski minister nie oznacza narazie, jakich rozmiarów imigracja do wspomnianych krajów wchodzi obecnie w rachubę. Możemy zresztą z góry być pewni, że narazie chodzi o cyfry niewielkie.

Tak już było zawsze, że gdy się zaczynało wychodzić do jakiegos nowego kraju, to najpierw emigro-

wały jednostki, potem dziesiątki jednostek, potem setki, potem tysiące, potem dziesiątki tysięcy, a dopiero potem krocie i miliony. Nie o to chodzi, by na Madagaskar wyjechało od razu parę milionów Żydów, ale by madagaskarski strumień emigracji żydowskiej — zaczął.

Gdy się zrobi początek — będzie można myśleć o dalszym ciągu. A ten „dalszy ciąg” jest gdzie zrobić. Miejsca nie zbraknie. Madagaskar ma bowiem 616 tys. kilometrów kw. obszaru (tyle, co Niemcy i Czechosłowacja razem wzięte), Guyana ma 90 tys. km. kw. (tyle, co Węgry), a Nowa Kaledonia 19 tys. (tyle, co województwo łódzkie). Jeśli do tego dodamy możliwości emigracyjne do Palestyny, do Birobidżanu (i w ogóle Rosji sowieckiej), oraz do pozostałych krajów świata — to stwierdzimy, że całkowite pozbycie się Żydów z Polski jest rzeczą zupełnie realną.

P. minister Moutet uzależniał udostępnienie kolonii francuskiej osadnikom żydowskim od warunku, że będzie się „miało do czynienia z odpowiednio poważnymi organizacjami”. Organizacje te mogą i muszą po wolać do życia Żydzi. Powodzenie

Niech się nie tłumacza, że nie mają gdzie emigrować. Klucz sytuacji leży w ich własnym ręku. Żadne demagogiczne frazesy tego faktu nie zaciemniają.

CUDZOZIEMCY W HISZPANII

Uporczywa propaganda, zwrócona przeciw narodowej Hiszpanii, a mająca prądźródło w ośrodkach politycznych międzynarod. żydostwa i w Kominternie, stara się wmówić w świat, że w gruncie rzeczy, wojna domowa w Hiszpanii w obecnej fazie toczy się już bez udziału Hiszpanów.

„To Niemcy bicia się z bolszewikami — twierdzi bezkrytyczna, plotkarska prasa „popularna”, a wraz z nią bezkrytyczny ogół. — Niemieckie i sowieckie wojska walczą, niemieccy i sowiecy generalowie i politycy dowodzą, niemiecka i sowiecka polityka wyciągnie z wojny korzyści. Rodowici Hiszpanii przypatrują się wojnie jak w dzwone, a poza tym — są rozstrzelani, są pozbawiani rodzinnych siedzib i mienia, są przez okupantów maltretowani. I zaplaca za całą tę w ich domu urządzoną zabawę, rachunek”.

Takie twierdzenia wszędzie można słyszeć — zarówno z ust „szarego człowieka” w tramwaju i na ulicy jak i od osób, u których oczekiwano się większej orientacji w politycznej rzeczywistości.

A jednak twierdzenia te są krzywym i fałszywym — to też należy im się stanowczo przeciwstawić.

Twierdzenia te są słuszne, gdy idzie o Hiszpanię czerwoną. Czerwony obóz w Hiszpanii nie walczy o cele narodowo-hiszpańskie, ale jest „obcą agenturą”, jest grzeszną w ręku sił międzynarodowych, pragnących wcielić w życie „testament Lenina”. Rola ambasadora Rosenberga i konsula Owsejki, żeby już nie wzmieniać postaci mniej wybitnych (np. gen. Gorew), daleko wykracza poza rolę doradców, eksperów, czy przyjaciół — jest raczej rolą przełożonych.

Brutalność, z jaką „czerwoni” niszczy cywilizację hiszpańską (świąt kościelnych i t. d.), beztroška, z jaką popierała dzielnicowe separatyzmy (kataloński, baskijski), okrucieństwo, z jakim mordują całe zastępy rodaków, dają się tylko tym wytłumaczyć: że obóz „czerwony” nie jest wyrazem dążeń, tkwiących w pewnej części samego narodu hiszpańskiego, ale jest

przejawem sił Hiszpanii obcych i wrogich z jej życiem żadnymi wezłami uczuciowymi nie związanych i reprezentujących wobec niej samej, jej ducha, jej cywilizacji tej tradycji, dążenia eksterminacyjne i niszczyielskie.

Byłoby jednak przesadą twierdzić, że nawet obóz czerwony opiera w Hiszpanii swa akcje na elementach siły, importowanych z zewnątrz. Pomimo dziesiątków tysięcy żołnierzy z czerwonych „brygad międzynarodowych”, pomimo oddziałów sowieckich oraz ochotników francuskich, belgijskich, niemieckich (antyhitlerowskich), włoskich (antyfascystowskich), żydowskich, angielskich, polskich, czeskich, meksykańskich, — pomimo sowieckiego lotnictwa i sowieckich oddziałów pancernych, pomimo olbrzymich dostaw sprzętu wojennego z Francji i z całego świata — główną siłę armii czerwonej stanowią „miliście robotnicze” i oddziały wojska regularnego, rdzennie hiszpańskie.

Natomiast Hiszpania narodowa nie jest igraszką w niczym ręku, ale jest przejawem żywotnych, odwiecznych, żywiołowych sił narodu hiszpańskiego i nowy mwieczeniem starej, wielkiej Hiszpanii, tej co obroniła Europę przed zalewem Maurów, tej, co stworzyła dwadzieścia narodów hiszpańskich Nowego Świata, co była podpora i ostoja Kościoła katolickiego, co wydała z siebie Cyda, co urodziła i Ceryantesa i Velasqueza i św. Ignacego i św. Terese.

Hiszpania przeżyła długi, długoletni, bał parowiekowy okres застоju i upadku. Ale obecnie zerwała się do nowego lotu ku wielkości. Ruch, który dziś zwycięsko toczy wojnę z „czerwonymi”, jest odrodzeniem Hiszpanii. Jest zjawiskiem analogicznym do faszystów we Włoszech do hitlerystów w Niemczech. Nie jest niczym „obcą agenturą”.

Akcje białej Hiszpanii prowadzi Hiszpanie. Gen. Franco, gen. Mola, gen. Queipo de Llano — a także i ci co złożyli słowa: Calo Soñelo, młody Primo de Rivera, gen. San Jurio, gen. Godeł, to nie są figuranci, marionetki w rękach obcych potęg. To są pre-

czywici wodzowie ruchu, rzeczywici kierownicy, rzeczywiscie mający wszystkie jego nici i sprężyny w ręku. Gdzie są narodowe odpowiedniki Rosenberga, Gorewów i Owsejki? — Nic o nich nie słyszymy, bo ich nie ma.

Nic to nie umniejsza hiszpańskości ruchu, że korzysta on i z pomocy cudzoziemskiej. Tak samo nie umniejsza wagi zwycięstwa Francji w 1918 roku, to, że miała ona sojuszników, że miała wojska kolonialne, że korzystała z cudzoziemskich dostaw. Tak samo nie umniejsza naszego zwycięstwa pod Grunwaldem to, że były tam po naszej stronie i obce oddziały zaciężne.

A przy tym — ileż tych sił cudzoziemskich w białej Hiszpanii jest? Najwyższej cyfry, jakie kiedykolwiek wymieniono, wynoszą 30.000 Niemców, 20.000 Włochów, 1.000 Irlandczyków, gen. O Duffy, 3.000 Japończyków, wreszcie znikoma garść Anglików, — Argentyńczyków, — Ro-

sjan i t. d. Zsumujemy te cyfry — a otrzymamy cyfrę 53.000 ludzi. Czy to cyfra prawdziwa? Z zupełnym spokojem możemy powiedzieć, że nie. Przecież żadne dziecko nie uwierzy np. w tych Japończyków! Co są warte wiadomości o ladowaniu obcych wojsk w „białej” Hiszpanii — mogliśmy się przekonać na przykładzie ostatniego incydentu marokańskiego, gdy przez kilka dni świat cały żył pod sugestią szczegółowych wiadomości, poprostu wyspanych jak się okazało, z palca.

To też cyfra 55.000 posiłków cudzoziemskich w Hiszpanii nie jest cyfrą rzeczywistą, ale jest cyfrą, oznaczającą maksymalną granicę do'ychczas w tej sprawie popelnionej błagi. W rzeczywistości, ochotników cudzoziemskich jest w armii gen. Franco z pewnością o wiele mniej.

Za to hiszpańska organizacja „Falanga” dostarczyła do „białych” wojsk 150.000 ochotników, a organizacja „Requeté” (Karlści) 40.000 ochotników. (Przypomnijmy sobie, że zaciąg ochotników w Polsce w lip-

cu i sierpniu 1920 r. wyniósł 160.000. Coprawda, byliśmy już wycieńczeni wojną, ale z drugiej strony jesteśmy narodem liczniejszym niż Hiszpania i nie byliśmy rozdarci wojną domową). Poza tym jest jeszcze hiszpańska armia regularna, ta sama, która wstąpiła się obroną Alkazaru i Oviedo. Jest wreszcie „Legia Cudzoziemska”, która w chwili wybuchu wojny domowej składała się, jak wiadomo, w 90 proc. z rodowitych Hiszpanów (obecnie powiększono ją przez zaciąg Marokańczyków, zresztą też hiszpańskich poddanych). Wszystko to razem wielokrotnie przewyższa maksymalne, wymieniane kontynty cudzoziemskie. Wszystko to w wojnie hiszpańskiej — dominuje!

Nie dajmy się okłamywać twierdzeniami o wojnie w Hiszpanii bez Hiszpanów, o podboju Hiszpanii przez Niemców!

To naród hiszpański w bohaterskim porywie walczy o swoją wolność i wielkość.

KTO CHCE WOJNY?

Alarmy wojenne stają się coraz częstsze. Europa nie może się uspokoić. Oskarżenia o dążenie do wywołania wojny podają z różnych stron i są kierowane przeciw różnym państwom. W tych warunkach warte jest zastanowić nad tym, kto może chcieć wojny między państwami naszego kontynentu?

Podkreślamy, że nie zamierzamy dochodzić k t o c h c e, lecz tylko k t o m o z e c h c i e ć. Bo trudno zajrzeć do mózgu i serc kierowników państw europejskich, można natomiast rozważyć, czy pragnienie wojny może być w interesie tego czy innego państwa?

O b ó z s ą d z i m y, że w dzisiejszych

warunkach i w latach najbliższych żadne z państw europejskich nie może dążyć do wojny, bo nie może się po niej spodziewać żadnych korzyści. Ze Anglia i Francja nie pragną wojny tego chyba dowodzić nie trzeba. świadczą o tym dzieje ostatnich dwóch lat.

Może więc dążyć do wojny Niemcy lub Związek Sowiecki?

Sądymy, że także nie. Niemcy dlatego, że przechodzą głębokie przeobrażenia wewnętrzne, że mają bardzo trudne położenie gospodarcze, że koniunktura międzynarodowa jest dla nich bardzo niedogodna, że nie są jeszcze wojskowo gotowe. Niemcy się zbroją, bo wiedzą, że tylko państwa mające silną armię, mogą prowadzić energiczną politykę zewnętrzną; Niemcy się zbroją — bo się obawiają ataku ze strony państw, ulegających wpływowi komunizmu. Związek Sowiecki obawia się wojny w Europie, bo wie, że grozi mu zatarg na Dalekim Wschodzie. Związek Sowiecki zbroi się jednak, bo się przygotowuje do wydarzeń, jakie się zawiadają w Azji, a także dlatego, że się boi ataku ze strony „faszystów” europejskich.

Nie może chcieć wojny ani Polska, ani inne państwa środkowo-europejskie, ani państwa bałkańskie.

Kielkuje wreszcie przeświadczenie w wielu umysłach europejskich, że wojna byłaby wstępem do skomunizowania całej Europy i w następstwie do utracenia przez nasz kontynent wszelkiego znaczenia politycznego w świecie. Przypuszczać należy, że zjawi się niebawem poczucie solidarności interesów europejskich i to nie jakiejś mitycznej solidarności, na której oparta jest ideologia Ligi Narodów, lecz realnej, wynikającej ze zrozumienia konkretnych interesów politycznych przez ludy europejskie.

Skąd tedy biorą się alarmy wojenne? Zdaniem naszym, z dwóch źródeł — z faktu bankructwa ideologii Ligi Narodów i z dążeń polityki żydowskiej.

Jest jasne, że ci, co wierzyli, że Liga zabezpieczy świat od wojen, wpadli w panikę, gdy się przekonali, że jest to instytucja w tym zakresie całkiem nieużyteczna. Kryzys własnych wierzeń biorą ludzie tej kategorii za kryzys rzeczywistości i wpadają w depresję.

Bardziej skomplikowana jest sprawa z Żydami. Jeśli chodzi o doraźne interesy Żydów, jako kapitali-

stów, przedsiębiorców, czy kupców, to oczywiście wojna by im nie posłużyła. Inaczej się jednak rzecz przedstawia, jeśli wziąć sprawę żydowską w perspektywie dziejowej. Wówczas widzi się cały tragizm ludu żydowskiego w czasach współczesnych, gdy rosnący szybko prąd narodowy wśród ludów europejskich zaczyna zagrażać istnieniu samemu Żydów w Europie, gdy coraz wyraźniej zarysowuje się przed nimi konieczność nowej wędrówki. Nie można się dziwić, że ewentualność taka przeraża Żydów, że przywódcy ich gotowi są chwycić się nairadykalniejszych, nairzykowniejszych środków, byle jej uniknąć.

Nie zamierzamy tu nikogo o nic oskarżać, nie ulegamy wcale dążeniu do przypisywania Żydom wszelkiego złego, które na świecie dzieć się może. Sądymy jedynie, że byłoby rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyby Żydzi woleli wojnę i skomunizowanie Europy, co by im pozwoliło w tej nowej Europie pozostać, niż rozwój pokojowy ruchów narodowych, który musi doprowadzić do emigracji Żydów z Europy.

Nie na podstawie tedy informacji lub podejrzeń, lecz na podstawie spokojnego rozumowania, wychodzącego z przesłanek, wysnutych z oceny interesów ludu żydowskiego, dochodzimy do wniosku, że jeśli ktoś mógłby w Europie mieć korzyści z wojny, to tylko Żydzi. Stąd zaś wyprowadzamy wniosek dalszy, że polityka żydowska jest dla pokoju europejskiego niebezpieczna, że natomiast bardzo istotne i poważne interesy nakazują wszystkim ludom europejskim pragnąć zachowania pokoju.

O wystąpieniu p. Minberg

Mowę p. Minbergę w komisji budżetowej krytykuje ostro „Głos Narodu”:

„P. Minberg był jednak nie tylko złośliwym antysemitą jako sporty, który młodzieży polskiej daje możność „wzwyżania się”. P. Minberg sądzi, że głupimi złośliwościami zdoła się ostrze antysemityzmu. Niech się tudzi! Tym gorzej dla niego i dla jego współpracowników. Tym przekreśla bezcie rozczarowanie Tym boleśnie będzie poznane że ma do czynienia z ruchem, który narodowym nazywa się nie tylko dlatego że dzie w imie narodowych hasła, ale także dlatego, że obejmuje cały naród pomniejszany oczywiście po Barlickich i Niedziałkowskich.

P. Minberg był jednak nie tylko złośliwym, był także bezczelnym. Postawił nowy zasadę: że Żydzi zgadzają się tylko na emigrację do Palestyny. Tylko do Palestyny. Nie gdzie indziej! Cóż to znaczy? Znaczy że emigrować z Polski nie chcą! Bo Palestyna, an może wchłonie żydostwo polskie ani chce i to p. Minberg dobrze wie! Lepiej nawet niż my. Gdy więc mówi: — tylko Palestyna — to mówi: — nigdzie! Nie pójdziemy nigdzie.

I to p. Minberg mówi narodom zbudzonemu — narodom, który dość chyba jasno powiedział że Żydów chce się pozbyć i że sam chce swoje sprawy załatwiać! —

ZMIANA ORIENTACJI

W prasie żydowskiej trwa już od pewnego czasu obszerna dyskusja na temat orientacji politycznej Żydów polskich.

Kwestia ta posiada poważne znaczenie nie tylko dla społeczeństwa żydowskiego. Kto zdaje sobie sprawę ze stopnia zażydzenia Polski, kto rozumie, jak szeroki jest jeszcze zasięg wpływów żydowskich i jaką rolę odgrywały one w okresie pomajowym, z łatwością oceni znaczenie tej dyskusji dla całokształtu spraw naszych.

Ogromna większość uczestników dyskusji opowiedziała się za zmianą dotychczasowej orientacji i przeruceniem wszystkich wpływów żydowskich na rzecz „demokracji polskiej”.

Dr. Kleinbaum, formułując wyniki tej dyskusji, pisze w „Momencie”, że iluzje, jakie niektórzy Żydzi wiązali z obecnym trybem rozwoju się. Wytworzyła się w kraju sytuacja, w której „orientowanie się Żydów na demokrację polską jest jedyną możliwością polityczną”, co pociąga za sobą konieczność szerokiej dyskusji „nie po to, aby otrzymać platoniczną zgodę na zmianę orientacji, lecz by zorganizować w społeczeństwie ży-

dowskim siłę polityczną, któraby czynnie współdziałała z demokracją polską”.

Warunki tego współdziałania są już ustalone. Prasa żydowska streszcza je w następujący sposób: „demokracja żydowska popiera walkę o prawdziwe przedstawicielstwo ludowe w Polsce — demokracja polska podejmuje walkę z antysemityzmem, stając na stanowisku równouprawnienia Żydów”.

Ale i obecny system polityczny stoi, przecież, na stanowisku równouprawnienia Żydów. Prowadzi on ponad to systematyczną i ostrą walkę z antysemityzmem, posługując się w niej takimi środkami, jak obóz izolacyjny w Berezie oraz inne formy „pacyfikacji”.

Dlaczego więc Żydzi czują się zawiedzeni i szukają nowej orientacji politycznej? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Oto Żydzi przekonali się, że „ideologia” sanacyjna nie znalazła odgłosu w społeczeństwie. Obóz rządowy jest w „dekompozycji”, zaś jego walka z antysemityzmem osiągnęła cel odwrotny.

W tym stanie rzeczy wypada wró-

cić do bardziej wypróbowanych metod i, poniecnawszy „faszystów lewicowego”, oprzeć się na opozycyjnych ruchach klasowych, wyszukując dawną z nimi zażyłość oraz wpływy w kierującej nimi z ukrycia masonerii.

Gdyby sprawa „frontu ludowego”, stworzonego przez „polską demokrację” stała się realną, możnaby go było, przy pomocy wypróbowanych środków, zamienić na „wspólny front ludowy” i oprzeć na nim rządy jakiegokolwiek Bluma.

Daloby to w ręce Żydów skuteczniejsze narzędzie regulowania stosunków w kraju, a w razie potrzeby ułatwiłoby zastosowanie wobec „zbuntowanych” Polaków zabiegu chirurgicznego w postaci mniej lub bardziej krwawej rewolucji komunistycznej.

Propagując zmianę orientacji na rzecz „demokracji polskiej”, prasa żydowska uspokaja swoją opinię, że przez poparcie tej demokracji „zasada niezależności polityki żydowskiej nawet o włos nie zostanie naruszona”. Stanie się to dlatego, że „żadna z partii żydowskich nie powinna wstąpić do frontu ludowego”, ograniczając się do pilnowania go, aby skutecznie zwalczał antysemityzm i stał na stanowisku równouprawnienia Żydów.

Jeśli te warunki będą spełnione, wszystko inne będzie przydane i niezależna polityka żydowska, w ramach takiego systemu, będzie mogła swobodnie dążyć do swoich celów narodowych.

Tak wygląda, po krótko, nowy plan strategiczny polityki żydowskiej, dyskutowany i ustalany na łamach prasy.

Czy jego ujawnienie oznacza ostateczną decyzję kierowniczych kół żydowskich opuszczenia sanacji, czy też jest to tylko doping i ostrzeżenie skierowane pod jej adresem, rozstrzygnąć nie zamierzamy.

Gdyby dyskusja orientacyjna rzeczywiście oznaczała porzucenie o-

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

ŻYDZI NA MADAGASKAR

Rząd francuski oświadczył, że zezwoli na osiedlenie się Żydów na Madagaskarze i w innych koloniach francuskich. Piszemy o tym w artykule wstępnym.

ZWYCIĘSTWA NARODOWCÓW

Narodowcy hiszpańscy osiągnęli ostatnio szereg zwycięstw. M. in. zajęli miasto Estepona.

POWSTANIA CHŁOPSKE

Pod władzą „Czerwonych” w „czerwonych” okolicach Hiszpanii, zwłaszcza w okolicach Alicante i Walencji, wybuchł gwałtowne powstania chłopskie przeciw władzy „czerwonych”.

„Czerwoni” urządzają ekspedycje

karne i masowo chłopów rozstrzelują.

EWAKUACJA MADRYTU

„Czerwoni” rozpoczęli ewakuację ludności cywilnej z Madrytu.

SPISEK W BARCELONIE

W Barcelonie, stolicy „czerwonej” Katalonii, wykryto spisek narodowców, którzy chcieli dokonać zamachu i ułatwić flocie narodowej wysadzenie wojska na ląd. Spiskowców ujęto i rozstrzelano.

100.000 NOWYCH „OBYWATELI”

Czerwony rząd hiszpański nadaje obywatelstwo hiszpańskie stu tysiącom cudzoziemców (głównie wojskowych), którzy napłynęli do czerwonej Hiszpanii.

Interpelacja i odpowiedź

Interpelacja posła Szczepańskiego, w której zapytał premiera „co zamierza uczynić, aby wysłanie do miejsca odosobnienia nie miało zastosowania wobec osób nieposzlakowanych w swojej wierności dla narodu i państwa polskiego”, wywołała żywy odzew w opinii całego kraju.

Premier Składkowski dał już odpowiedź na to zapytanie. Opowiedział wprawdzie pośrednią, nie mniej jednak dostatecznie wymowną.

Do Berez Kartuskiej zostało zesłanych po zajściach w Czyżewie jeszcze kilku członków Stronnictwa Narodowego. Wraz z osadzonymi tam poprzednio mecenasem Jurszem i p. Organińskim, stanowi to nowy kontyngent narodowców, którym chyba i gen. Składkowski nie zarzuci braku „wierności dla narodu i państwa”.

Pomimo tej odpowiedzi, która nabiera pełnego wyrazu dopiero po procesie sądowym o zajścia w Czyżewie, kiedy szczegółowo i obiektywnie zostanie wyświetlone ich źródło i przebieg, prasa nie przestaje omawiać kwestii Berez, będącej w praktyce administracyjnej już nie tylko „środkiem zapobiegawczym”, ale i instytucją „odpowiedzialności zastępczej”.

Fakt, że żyjemy w stosunkach „krugowej poruki”, kiedy na prezesów Stronnictwa Narodowego został niejako włożony obowiązek utrzymania spokoju w powiatach i kiedy zostali oni, dzięki temu, przyrównani do zakładników, wystarcza już chyba w zupełności na to, aby zdać sobie sprawę z istoty położenia politycznego w Polsce.

Zagadnienie komplikuje się jeszcze przez to, że obok strony politycznej dekretu z dn. 17 czerwca 1934 r. istnieje jego strona moralna, związana z poczuciem prawnym narodu i jego wiekową tradycją cywilizacyjną.

„Słowo” wileńskie bardzo słusznie przypomina, że jesteśmy narodem, który swoje *neminem captivabimus nisi iure victum* sformułował już w 1425 r., a więc na długo przed angielskim *habeas corpus act* z 1679 roku.

Niestety, nie wszyscy w odrodzonej Polsce poczuwają się do ściślejszego związku z naszymi najświetniejszymi tradycjami. Długoletnia niewola, w szczególności zaś wpływy wchodu, zrobiły swoje. Dlatego też wiele spraw zdawałoby się niespornych wywołuje wśród nas głębokie nieporozumienia i konflikty.

Jeśli jednak chodzi o Berezę Kartuską, to pod tym względem opinia jest niemal jednolita. Obok Żydów tylko nieliczne dzienniki sanacyjne wierzają w jej słuszność i skuteczność. Spory natomiast odłam prasy rządowej poparł interpelację posła Szczepańskiego i wypowiedział się zdecydowanie przeciwko Berezie.

Najwięcej miejsca poświęcił temu zagadnieniu red. Mackiewicz, ujmu-

jąc je zarówno ze strony zasadniczej jak i praktycznej. Uważa on obóz izolacyjny za „instytucję zniechęconą przez cały kraj”. Składają się na to — jego zdaniem — nie tylko tradycje polskie, zabraniające odmiawiania komuś normalnej procedury sądowej, ale i ta okoliczność, że „naruszenie jawności, publiczności,

prawa posiadania obrońców, te wszystkie elementy nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości — respektowanego nawet przez zaborców — naruszone zostały dopiero przez rząd własny”.

We względów praktycznych oraz z uwagi na stosowaną tu praktykę administracyjną uważa red. Mackie-

wicz Berezę za środek nie osiągnięcia celu, do żywego natomiast dotykający tych, którzy w chwilach grożącego państwu niebezpieczeństwa — „nie zawiodą”.

Sprawa nabiera specyficznego znaczenia jeszcze i z tego względu, że cała Polska zdaje sobie dokładnie sprawę, w jakim celu wprowadzono obóz izolacyjny w Berezie. Wyjaśnił to w sposób pofurzędowy ambasador Raczyński w swoim wywiadzie londyńskim z przedstawicielem Agencji Żydowskiej. Obecnie dorzuca do tego p. Mackiewicz informacje zaczerpnięte ze swojej znajomości kulisów Bloku Bezpartyjnego. Piszcie on, że w obozie rządowym „wyczuwała się działalność jakichś czynników, którym specjalnie chodziło o niedopuszczenie do normalizacji stosunków Kościoła katolickiego z rządem i które robiły co mogły, aby zastrzyć stosunki z obozem nacjonalistycznym”.

Tej działalności przypisuje on tę okoliczność, że Berezę najliczniej odwiedzali narodowcy, ci „których uważa się za patriotów i gorących Polaków”, jednocześnie zaś „traktu-

je się jak zdrajców, narówni z komunistami”.

Teoria dwóch niebezpieczeństw grozących Polsce ze strony narodowców i komunistów, proklamowana swego czasu przez min. Raczkiewicza i powtarzana przez jego następców, nie trafiła do przekonania opinii polskiej, bo jako sprzeczna z rzeczywistością oraz poczuciem moralno-politycznym społeczeństwa trafić nie mogła.

Praktyka administracyjna, oparta o tę teorię, również nie zapisała się wdzięcznie w pamięci narodu.

Okazało się, jak pisze obecnie red. Mackiewicz, że „stosowanie tych samych środków, określeń i t. d. do oprycjonistów i zdrajców ojczyzny, jakimi są bolszewicy, było zawsze niesmaczne, moralnie obrzydliwe”.

Sądymy, że z tym poglądem redaktora „Słowa” zgadza się cała niezależna opinia polska, bez względu na dzielące ją różnice polityczne.

Sądymy, że nie tylko moralna strona zagadnienia jest dla wszystkich jasna, ale i polityczna wartość metody oraz jej skutków dla kraju: jednolicie jest oceniana przez całe społeczeństwo polskie.

PKO BILANS ZA ROK 1936



„Ekscesy antyżydowskie”

Ludzie, którzy w 348 „ekscesach” antyżydowskich w wojew. białostockim w r. 1936 widzą tylko działanie „wywrotowe” miejscowych kierowników Str. Narodowego, nie rozumieją wcale sytuacji kraju. Dzisiaj nie wywoływać, ale raczej hamować trzeba to, co się w żargonie sanacyjnym nazywa „ekscesami antyżydowskimi”. „Ekscesy” te są zjawiskami ubocznymi, towarzyszącymi potężnemu ruchowi polszczenia handlu.

Jakże to było w Przytyku? Boj-

koł odbywał się pewien czas bez incydentów, aż zaniepokojeni nim Żydzi pierwsi napadli na chłopów. I tak jest wszędzie. Żydzi nie znoszą spokojnej akcji bojkowej. Jest ona dla nich zbyt groźna. Dążą przeto do zaburzeń i awantur, w których interweniować musi policja i w których padają zabici i ranni. Dalszym następstwem są aresztowania i zsyłki do Berez, hałas prasy żydowskiej, delegacja do premiera i t. d. Cel Żydów zostaje osiągnięty: kampania bojkotowa w danej miejscowości zostaje zaburzona, osłabiona, często zalamana.

Taki jest mniej więcej normalny przebieg wszystkich poważniejszych „ekscesów”.

Wśród 348 „zaburzeń” było 161 wypadków wybitych szyb. Cokolwiek się sądzi o tych wybitych szybach, to jednak trudno przecenić ich wartość w dokonującym się procesie o znaczeniu dziejowym. Nie należy pewnych zjawisk oceniać tylko pod kątem widzenia policyjnym, przecież i ruch samochodowy na ulicach miast wywołuje wypadki i policja ma z nim wiele trudności, jednak żadnemu z policjantów polskich nie przyszło na myśl posyłać z tego powodu do Berez fabrykantów i sprzedawców samochodów lub wypowiadać walki samemu ruchowi samochodowemu.

Odpowiedz nam ktoś, że można jednak zmniejszyć ilość wypadków. Niewątpliwie. I można także zmniejszyć ilość „ekscesów antyżydowskich”. Ale do tego potrzebne są w Polsce normalne warunki pracy politycznej.

Celem obozu narodowego nie są „ekscesy”, ale wyparcie przeważnej ilości Żydów z Polski i usunięcie wpływów żydowskich na zasadnicze funkcje życia państwowego i narodowego.

Pochwały żydowskie

Żydowska prasa przyjmuje z wielkim uznaniem oświadczenie p. premiera Składkowskiego w sprawie wysyłania narodowców do Berez. Tym razem atakowi p. premiera na Stron. Narodowe — podnosi to zadowoloniem „Pięta Rano” — nie towarzyszyły żadne „słowa usprawiedliwienia lub pochwały dla walki ekonomicznej”. Gen. Składkowski stanął frontem tylko w jednym kierunku Tym razem

„gdy p. premier w sposób stanowczy zapowiedział dalszą nieubłaganą walkę nie tylko z uczestnikami zajęć antyżydowskich ale także z ukrywającymi się pod różnymi płaszczkami moralnymi sprawcami tych zajęć to jest z podżegaczami, padło też istotne i jakże słuszne pytanie: Czy po tych ekscesach sytuacja gospodarcza poprawiła się cokolwiek czy nie?” I p. premier z miejsca udzielił odpowiedzi: „Ja uważam że wcale nie”. To pytanie wraz z odpowiedzią należałoby wbić także do głowy tym wszystkim, którzy szerzą psychozę antysemityczną”.

SPIESZ SIĘ POWOLI!

Na szpaltach pism polskich pojawiają się wciąż artykuły o „konsolidacji” narodowej, o różnych „frontach”, o powołaniu do życia organizacji ogólnonarodowej, w którejby się pomieścili wszyscy „obywatele”. Być może, że rozważania na tematy powyższe wypływają z istotnej troski o życie i przyszłość narodu, być może, że są one szczerym wyrazem uczuć, nurtujących ludzi z różnych obozów i odłamów politycznych. Mają one jednak jedną cechę — są zgoła bezprzedmiotowe, bo nie liczą się z rzeczywistością polską i z możliwością realizacji tego wszystkiego, bez bardzo gruntownych zmian w umysłach i w układzie stosunków.

Powiadają nam, że organizuje się w Polsce „front ludowy”, za którym stoją komuniści, że do frontu tego należą już różne stronnictwa radykalne, socjalistyczne czy ludowcowe, że zatem trzeba na gwałt przeciwstawić mu „front narodowy”, bo ina-

czej zawiśnie nad Polską groza komunizmu.

Niecierpliwym zwolennikom owego „frontu”, czy „zjednoczenia” narodowego radzimy dobrze się zastanowić nad tym, czym jest front ludowy. Jest to związek, posiadający bardzo jasne wspólne zasady i spójny silnie przez stojące za nim łożę i politykę żydowską. Cechą organizującej się w naszym kraju nowej „Demokracji” jest to, że ma ona stanąć po stronie Żydów i ich interesów.

Jeśli się chce przeto przeciwstawić tej robocie istotną siłę, to nie można powoływać „do życia jakiejś luźnej koalicji, bez ustalonych zasad, bez wspólnego programu pozytywnego, a więc jakiegoś pospolitego ruszenia, mającego tylko wspólne stanowisko negatywne — przeciw komunistom. Boć jasnym jest jak słońce, że jeśli się postawi wyraźne zagadnienie żydowskie, a to trzeba zrobić, jeśli się chce utworzyć coś sensownego i zdolnego do czynu, to każde „zjednoczenie” czy „front” narodowy rozleci się natychmiast na cztery wiatry i na placu zostanie sama „endecja”.

Idziemy coraz szybciej ku zasadniczemu starciu między interesami polskimi i żydowskimi, między polityką polską a żydowską. Ktoby chciał stawiać jakiegoś programy, organizować naród, społeczeństwo, czy poszczególne warstwy, ten nie może pominąć sprawy żydowskiej, ten nie może uniknąć wyraźnego oświadczenia, po której stronie barykady stanąć zamierza. Kto chce odegrać jakąkolwiek rolę polityczną, a zamyka oczy na istotę momentu dziejowego i na najważniejsze zagadnienia polityczne Polski współczesnej, ten żyje w świecie fantazji, a nie w świecie rzeczywistym,

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

ZGON BISKUPA

Zmarł biskup — sufragan śląski, ks. dr. Teofil Brombona.

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE W PIEKUTACH

W Piekutach (pow. Wysoko - Mazowiecki) miały miejsce zajścia antyżydowskie. Po zajściach wszyscy Żydzi opuścili miasteczko.

BOMBY

W Warszawie i w Wilnie rzucono kilka bomb na sklepy żydowskie.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU W WILNIE

Uniwersytet w Wilnie został zamknięty przez Ministra Oświecenia. Nawet sanatorzy (np. b. marszałek Senatu, Szymański), stwierdzają, że zamknięcie uniwersytetu nastąpiło z winy Żydów.

348 „EKSCESÓW”

Premier gen. Sławoj - Składkow-

ski wygłosił w Sejmie gwałtowną mowę przeciwko obozowi narodowemu. W mowie tej stwierdził, że z winy obozu narodowego w samym tylko województwie białostockim miało w r. 1936 miejsce 348 poważnych wystąpień antyżydowskich (100 w pow. Wysokie Mazowieckie, 63 w pow. Ostrow Mazowiecki, reszta w innych powiatach).

KATASTROFA KOLEJOWA W MYSŁOWICACH

W Mysłowicach miała miejsce katastrofa kolejowa. 6 osób zostało zabitych, 42 zostały ranne.

WIELKI POŻAR WE LWOWIE

We Lwowie wybuchł wielki pożar w zakładach księgarskich „Książnica — Atlas”. Spłonęło wiele materiału naukowego, będącego owocem pracy wielu lat.

„Bereza włożyła chłopom kłonicę w ręce” Symbolika zająć w Czyżewie

Czyżew stał się głośny w całej Polsce, a także można się o nim wiele do wiedzieć z łamów prasy zagranicznej. O wypadkach czyżewskich dyskutuje się w Sejmie i w rządzie, w domach i na ulicach. Po Przytyku, Odrzywole i Mińsku Mazowieckim przyszła kolej na Czyżew, małą miejscowość w powiecie Wysoko - Mazowieckim. Powiat ten należy do województwa białostockiego, którym rządzi obecnie wojewoda Kir Tiklis, znany ze swoich rządów na Pomorzu.

Do Czyżewa wysyłają sprawozdawać rozmaite pisma polskie i zagraniczne. Ponoć bawił w tym miasteczku korespondent angielskiego „Timesa”. Również przybyła tam reprezentantka wileńskiego „Słowa”, z której reportażu podajemy najważniejsze ustępy poniżej.

KTO ZACZAŁ?

„Rozmawiałam w Czyżewie z rozmaitymi ludźmi, muszę się zdobyć na obiektywizm, żeby powtórzyć to co słyszałam z tyłu ust. Wszystkie prawie opowiadania były sprzeczne. Żydzi ciągną do Sasa, Polacy do Lasa. Najdłuższe pytanie pada: „kto zaczął?” Trudno o zgodność zdań w tym wypadku. Sprawa jednak miała podłoże czyste - gospodarcze — nikt nie zaprzeczy. Do tego roku Żydzi mieli hegemonię nad całym handlem w Czyżewie, nagle Stronictwo Narodowe zaczęło stosować akcję bojkotową.

W końcu wziętego roku znów powstały cztery nowe polskie sklepy, i spółdzielnia rolnicza, która pod kierunkiem młodego ale nadzwyczaj energicznego studenta W. S. H. rozwijała się doskonale.

Ta spółdzielnia zwłaszcza była solą w oku żydowskich kupców w zbożowych. Zaagitowani odpowiednio chłopci przestali zbywać zboże u Żydów, a zaczęli ściągać hurmem do spółdzielni.

CENY PŁACONE NA RYNKU

Początkowo wytworzyła się jednak sytuacja paradoksalna. Żydzi chcąc ściągnąć klientelę, zaczęli kupować ze stratą po cenie wyższej, niż giełdowa. Płacili 18 zł. za metr podczas gdy w Warszawie dawano 17 zł., a o płata przewoźnego jednego metra wynosi 1 zł. 20 gr. W tym samym czasie spółdzielnia kupowała zboże po 15 — 16 zł. za metr. Wyglądało, że tym razem Żydzi wygrają, ale upór mazo-wieckich chłopów wziął górę. Okazuje się, że kupcy żydowscy otrzymali zapomogi z Funduszu Międzynarodowej Pomocy Żydom tytułem zwrótu strat, potem zapomogi cofnięto i kupcy żydowscy musieli obniżyć konsekwentnie ceny. Wtedy już spółdzielnia płaciła więcej i zagarnęła w swoje ręce całą klientelę.

WYLANE MLEKO I PIKIETY

Akcja bojkotowa postępowała dalej. „Ino patrzeć, jak Żydzi pojdą z Czyżewa przez”, mówi chłopka na rynku w miasteczku. To samo widocznie powiedziały wszystkie gospodynie z okolic Czyżewa, Nuru, Zambrowa, czy Ciechanowa i zerwały stosunki handlowe i parlamentarne z żydowskimi kupcami. Gdzieś na szosie wylało na Żydów mleko z konwi, mleko kupione z trudem u jakiejś niesolidarnej gospodyni, gdzieś pobito jaja. Nowożytni Don Kiszci mazołwiecy zaczęli walczyć z wiatrakami, parę wiatraków żydowskich runęło podciętych siekierą. A w Czyżewie wystawione pikietki przed sklepami żydowskimi skierowały klientelę polską do identycznych sklepów chrześcijańskich. „Uj będzie nam kadoches” — lamentowali czyżewscy Żydzi.

SYMBOLIKA WYRĄBANYCH DRZWI

Wodzew „narodowców” czyżewskich byli Organiński. Wywieziono go do Berezy Kartuskiej oraz dwóch innych: adw. Jursza i Stefana Kraszewskiego było wyrąbanymi drzwiami do prawdziwych rozruchów, przez te wyrąbane drzwi runął tłum groźny, nie-nawistny i szedł z głuchym pomrukiem przez ciche zazwyczaj ulice Czyżewa.

Wszyscy twierdzą jednak zgodnie, że Organiński powstrzymał od rozruchów i nawoływał tylko do bojkotu gospodarczego.

POMRUK TŁUMU

Pewnego dnia przed samymi świątami przez uliczkę Czyżewa walił grama ludzi. Tłum groźny, nieustępliwy, szary. Krzyczą „oddajcie nam Organińskiego” Delegacja idzie do posterunku policyjnego, komendant długo konferuje z nią, gdy tłum z niepokojem czeka na rezultat rozmowy. Tymczasem z Białegostoku sprowadzono już dodatkową kolumnę policji. Zanim delegacja zdołała powrócić gromadzie treść swojej rozmowy, tłum na widok nadchodzących od

działów policji rozszedł się. I to był początek, burza nadciągała.

TRAGICZNY JARMARK

Wreszcie przyszedł dzień rozpętania się nawałnicy która przeciągnęła nad Czyżewem. Władze wiedziały już oddawna, że taki dzień nastąpi. oddziały policji wzmocniono sprawdzonymi z innych miast.

I zaczęło się. Odbiwał się właśnie wielki, doroczny jarmark. Na targowisku bydlęcym na granicy miasta zebrał się tłum, czekał na hasło. Aż hasło przyszło z miasta.

Jakiś młody „narodowiec”, stojący jak zwykle na pikiecie przed sklepem żydowskim został zaatakowany przez sklepikarkę - Ży-ówkę, jej mąż uderzył go kuliakiem w pierś. Uderzony upadł.

W kilka chwil po tym poszedł krzyk: „Żydzi biją naszych braci”. I rozpoczęły się rozruchy, które w ciągu kilku godzin przyniosły krwawy plon. Polacy bili się z Żydami i z policją, policja rozprędała tłum korbami i gumowymi pałkami, rozświeczeni chłopci kłonicami walili w kogo popadło i gdzie popadło, naoslep, na odlew.

Padł śmiertelnie ranny Żyd Jelin, posypały się ofiary po obu stronach walczących. Jeden z młodych przywódców narodowych Cymer sam walczył z policją, polanem uderzył policjanta po głowie i straszliwie zmasakrował mu twarz.

Żydzi zaczęli przeskakiwać płot cmentarny i chować się między mogiły pomniki, strasznymi, czarnymi, wymazani krwią i błotem, przedzierają upiórów, niż ludzi podobni. Tłum poszedł dalej na miasto.

ROLA BEREZY

Wśród tego rozgorączkowania padła jeszcze jedna niewinna ofiara, tym razem nieostrożności. Na posterunku policjant manewrował ręcznym karabinem i nieopatrznie wystrzelił, kuli trafiła w gospodynię domu Gwardjakową, która potem zmarła w szpitalu naskutek rany. Główny bohater zająć Cymer ukrywał się długo po okolicznych wioskach, w czasie jednej z rewizji przeszedł w piecu do chleba, wreszcie widząc, że policja chodzi mu po piętach, zgłosił się sam na posterunek. Siedzi obecnie w więzieniu w Łomży.

Taki był przebieg zająć czyżewskich. Można je oświetlić tak lub inaczej, żydowskie gazety zamieszczają tasiecmowe artykuły, wypisują litanię poszkodowanych, gazety endeckie

określają rozruchy jako odpowiedź na agresywną postawę Żydów. I gdzie jest wobec tego prawda?

Prawda kryje się głębiej. Bereza Kartuska, która miała być tłumikiem, miała od rozruchów powstrzymać rozgorączkowaną ludność, pchnęła ją do tych rozruchów. Bereza Kartuska włożyła chłopom kłonicę w tapy. I to jest polityczniejsze znaczenie zająć czyżewskich.

ZAJŚCIA W CZYŻEWIE w oświetleniu prasy żydowskiej

Zajścia w Czyżewie nie mogą być w prasie należycie przedstawione z wiadomych powodów. Epilogiem rozruchów czyżewskich napewno będzie proces sądowy, podczas którego wyjawia się w całej nagości tło rozruchów i ich bezpośrednie przyczyny. A są one bardzo ciekawe i na dłuższy czas nie dadzą się ukryć.

Narazie oddajemy głos prasie żydowskiej. Sprawozdawca „Naszego Przeglądu” tak opisuje położenie obecne Żydów w Polsce:

„Kiedys mawiano się: „albo na wozie, albo pod wozem”. A dzisiaj gotowimy przypuścić, iż właśnie dlatego, że permanentnie trwamy w sytuacji pod wozem, wypadła nam tak często znajdować się na wozie.

Na wozie drabiniastym, wlokącym z zapowietrzonego miasteczka całą chudobę uciekinierów, którym wyczerpały się zasoby gotówkowe, wysysane z dna na dzień, odkał pikietki tarasują wszelki dostęp spożywczy do żydowskiego straganu. I którym wyczerpały się zasoby nerwów, odkał instynkt samozachowawczy ścierać się musi codziennie z „nolitycznie i gospodarczo uzasadnioną” groźbą utraty zdrowia i życia.”

Ten stan nerwowy wśród Żydów ma wywoływać konsekwentną wytrwałość, niustanna akcja bojkotowa Stronictwa Narod. Żydzi wołają poprostu rozruchy od bojkotu i pikiet. Mówią nam o tym zająć w Odrzywole i Przytyku, a przede wszystkim, o tym świadczy śmierniczo strzał Leski do s. p. Wiesniaka.

W Czyżewie drugie zająć (w dn. 5 stycznia) miały podobny przebieg jak te w Przytyku. Chłopi - narodowcy myśleli o bojkocie i w tym kierunku

Echa zająć antyżydowskich po zabójstwie s. p. wachmistrza Bujaka

Władze prokuratorskie otrzymały w ostatnich dniach akta dwóch dochodzeń, prowadzonych przez sędziego śledczego od przeszło pół roku w sprawie zająć, które miały miejsce w Mińsku Maz. w dniu 1 maja, oraz po zabójstwie wachmistrza ulanów s. p. Bujaka.

Sprawy oskarżonych o udział w zająć nie będą rozpatrzone łącznie ze względu na różnorodność ich charakteru, a

spowodują wytoczenia kilku procesów. O udział w zająć w dniu 1 maja, oskarżonych jest 7 osób, z pośród narodowców, których aresztowano pod zarzutem napadu na pochod socjalistyczny i zadania śmiertelnych ran żydowskiemu czeladnikowi piekarskiemu. Pod oskarżeniem o udział w podpaleniach i niszczeniu cudzego mienia, odpowiadać ma 16 osób. (i)

ku działali. O tym mówi nam także opis „Naszego Przeglądu” w ustępie:

„O wszystkim, co się tu święci, doskonale były poinformowane władze bezpieczeństwa. Tym się tłumaczy fakt skonsygnowania w Czyżewie w dniu 5 stycznia kilkusetosobowego oddziału policji z Warszawy. Zresztą rozendecczyli Czyżew już oddawna spędzał sen z powiek stróżom ładu i bezpieczeństwa.”

Miejscowi leaderzy Stronictwa Narodowego zasłaniaли się legalizacją go spodarczego bojkotu, wypierając się jakiegokolwiek udziału w „bojkocie odręcznym”, wywoływanym rzekomo przez „nieodpowiedzialne mety”. Sta-nęło więc na tym, że „prawdziwych” endecków będzie się cechowało w odróżnieniu od „nieodpowiedzialnych”.

„Prawdziwi” przywdziali białe - czerwone opaski świecące na pikietach swą nową dystynkcją, sprawili teraz wrażenie jakiejś nowopowołanej „Straży Obywatelskiej”, jakiegoś korpusu posiłkowego.”

Nasze relacje i wiadomości potwierdzają, iż narodowcy chcieli utrzymać porządek i ład, a walkę z zalewem żydowskim poprowadzić przez bojkot gospodarczy przy pomocy pikiet. Dla utrzymania spokoju zorganizowano też straż porządkową.

„Nasz Przegląd” pisze dalej:

„Jednakże nie osłodziło sobie horoskopów bezpieczeństwa wiara w skuteczność zabiegów z opaskami. Na wtorek zarządzone ostre „pogotowie policji”. I słusznie. Gdyż hasło do wystąpienia antyżydowskich padło w postaci przedawłego gwizdka z ust jednego z „prawdziwych”, zaopatrzonych w onaske, a więc „odpowiedzialnych”.

Stało to się w parę minut po go-

dzinie jedenastej. Zaledwie rozległ się buńczuczny gwizd, gdy zewsząd poczęły sunąć ku rynkowi masy młodzieży chłopskiej...”

Powyższy ustęp nie odpowiada rze czywistości. Powodem bezpośrednim rozruchów stał się strzał, wymierzony z domu żydowskiego do polskiego straganiarza. Ten strzał dopiero wywołał podniecenie wśród zebranych na targu chłopów polskich. I to była rzeczywista bezpośrednia przyczyna następnych wypadków.

Proces narodowców

CZĘSTOCHOWA (PAT). Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę 16 członków i sympatyków Str. Narodowego z J. Kasprzyckim na czele, oskarżonych o udział w dn. 3 lutego ub. r. w zająć antysemitycznych w Przysiani pod Częstochową.

Sąd 11 oskarżonych skazał na karę 8 miesięcy więzienia. Dwóm kobietom karę zawieszono. Dwóch nieletnich skazano na umieszczenie w zakładzie poprawczym, również z zawieszeniem, i skazano na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem, dwóch uniewinnił.

„Zwarty szyk” policji

Trudno sobie wyobrazić, by znalazł się w prasie jakiś admirał ostatniej mowy p. premiera Składkowskiego. Nie tylko usprawiedliwianie wysyłki narodowców do Berezy, ale i ustęp o najnowszym metodzie walki z tłumem przy pomocy zwartego szyku policji robią wrażenie poprostu niesamowite.

„Goniec Warszawski” pisze z tego powodu:

„Obawiam się, że przy dalszym utrzymywaniu dzisiejszej przepaści między państwem i narodem, dzisiejszego rozbitcia politycznego Polski umożliwiającego coraz większe sukcesy akcji komunistycznej i wywrotowej, w niedługim czasie nie wystarczą humanitarne metody — „zwartego szyku” i gazów łzawiących...”

Że jest, bardzo źle, gdy jednym z głównych zadań rządu staje się „rozpraszanie tłumów”. Tłumów nie trzeba „rozpraszać” tłumy trzeba łączyć i koordynować w „zwarty szyk” twórczej i planowej pracy dla państwa i narodu, ich kultury, bogactwa, rozwoju.”

„Goniec” wypowiada prawdy proste i jasne. Ale dziś dla takich prawd pozostają tylko łamy dzienników. Nikt ich nie wypowiada — i zapewne nikt o nich nie myśli — na ławie rządowej.

Front naprawiacko-wiciowy na Wołyniu

W Lucku odbyło się przed kilku dniami zebranie Rady Woł. Izby Rolniczej przy udziale reprezentantów władz, przedstawicieli Min. Rolnictwa, Związku Izby Rolniczych i zaproszonych gości. Na zebraniu referat o rozwoju metod i dotychczasowych wynikach prac tej instytucji, wygłosił dyrektor izby inż. W. Pytkowski. Z referatu wnioskujemy, że Izba może poszczycić się dodatnimi wynikami w wielu dziedzinach gospodarczych. Przede wszystkim działały sprawnie agendy tej instytucji. Nad referatem nie wywijała się nieistoty żadna dyskusja. Przeciwnie — całe obrady, poświęcone były niemal tylko sprawom personalnym, zwłaszcza, że w tymże dniu rada wybierała zarząd Izby. Odbywały się poufne rozmowy i targi, które absorbowały przede wszystkim uczestników obrad. Bólaczki rolnictwa, czy też sprawy dotyczące się programu prac Izby zeszły na plan trzeci. Szczegry pisać nad tymi sprawami najbardziej aktualnymi, nawet nie debatowano.

Listy kandydatów do zarządu nie uzgodniono. Wystawiono listę popieraną przez ziemian i część osadników wojskowych, listę frontu „naprawiacko - kadziosadniczo - wiciową”, a Ukraińcy po raz pierwszy wystawili również swoją własną listę.

Tak pierwszej jak i drugiej liście zależało na 15 głosach Ukraińców, którzy wskutek rozbitcia głosów polskich stanowili na omawianym zebraniu jęczyczek w wagi, to też na listach tych na 7 członków zarządu znajdowały się 2 nazwiska Ukraińców. Widząc to rozbitcie, Ukraińcy, wystawili własną listę z trzema już nazwiskami członków swej grupy, uwzględniając zarazem kandydatury frontu „naprawiacko - kadziosadniczo - wiciowego”.

W wyniku wyborów, lista popierana przez ziemian poniosła smrotną porażkę. Dość wspomnieć, że dotychczasowe prezys Izby i jej organizator p. T. Krzyżanowski, ziemianin,

uzyskał zaledwie 16 głosów na 49 uprawnionych. Zwyciężyła lista wspomnianego frontu, przeprowadzając swych kandydatów, a w tej liczbie dwóch Ukraińców. Ziemianie, jak już zaznaczyliśmy ponieśli bardzo poważną porażkę, równającą się klęsce, Ukraińcy zaś odnieśli sukces, powiększając swój stan posiadania o jeden mandat.

Prezesem izby został „sławny” dziś na Wołyniu p. poseł Suchorzewski, burmistrz m. Włodzimierza, o którym powiadają, że dzięki poparciu oficjalnych czynników, tak w Ministerstwie Rolnictwa, jak i w miejscowych sferach administracyjnych, doznał już drugiego zajazdu na Wołyniu — choć w odmiennych okolicznościach (pierwszy był na elektrownię włodzimierską), tym razem na Woł. Izbę Rolniczą. Wiceprezesem został osadnik cywilny p. Karlikowski, który podobno był już piastowcem, wyzwolencem, a obecnie, jak powszechnie mówią, przerzucił się do kadzichłopów. Do zarządu Izby wszedł też niejaki Banach „działacz” i kierownik uniwersytetu ludowego w Rożnawie, znany ze swych krańcowo - lewicowych przekonań. O innych kandydatach nie mówimy, bo są oni mniej lub więcej usłużnymi osobistościami wiadomych czynników urzędowych.

Sytuacja na Wołyniu znacznie wyjaśniła się dzięki właśnie omawianym wyborom do zarządu Woł. Izby Rolniczej. Na arenę naszego tu życia politycznego wchodzi oddawna już montowany lewicowy front działaczy wiejskich, front, cieszący się dziś poparciem miarodajnych czynników Ziemiaństwo wołyńskie, z małymi wyjątkami, dzięki swej krótkowzrocznej polityce, pełnej, aż do śmieszności — ugodowości, schodzi na plan dalszy i na terenie izby, (do zarządu, której nie zdołało przeprowadzić ani jednego swego przedstawiciela), nie odegra obecnie żadnej roli.

Pierwsze jaskółki działalności no-

mo-zmontowanego frontu, już się ukazały. W pismach redagowanych przez główniejszych jego działaczy, t. j. w „Nowej Wsi” — organie związku Młodzieży Wiejskiej, i w „Skibie” — organie Woł. Tow. Org. i Kółek Roln. O tych pierwszych wprost nieprzytomnych „posunięciach” prasowych frontu sanacyjno - lewo - wiciowego, napiszemy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Wicesołtysem w Przytyku wybrano Żyda dzięki przymierzemu sanacyjno-żydowskiemu

Żydzi w Przytyku starają się odegrać. Objawem tego były wybory na sołtysa i podsołtysa, które odbyły się dnia 28 grudnia 1936 r.

Rada gromadzka Przytyka składa się z 16 Polaków i 14 Żydów, t. j. z większością polską. Dla narzucenia Przytykowi na sołtysa kandydata żydowskiej mniejszości, postarano się o zdezorientowanie radnych Polaków i zaskoczenie ich wyborami w ten sposób, że otrzymali oni zawiadomienia o wyborach dopiero w dniu wyborów, zamiast co najmniej na 3 dni przed posiedzeniem. Poza tym Żydzi skaptowali sobie, przeciągając na swoją stronę, 3-ch radnych Polaków, znanych sanatorów: Dziedzianowicza Witolda, Krajewskiego Stanisława i Ptasieńskiego Leona, występujących się Żydom. Jeden z tych 3-ch, sprzymierzeńców żydowskich, mianowicie Ptasieński, wystawiony został przez Żydów jako kandydat na sołtysa i wybrany został 14 głosami Żydów i 2 głosami Polaków, t. j. Dziedzianowicza i Krajewskiego, którzy zdradzili zaufelckich radni Polacy z przesyłki na stronę Żydów, tworząc w ten sposób z większością polską — żydowską, dzięki czemu Przytykowi narzuceniu został, wbrew woli osótu mieszkańców — Polaków, na sołtysa kandydat żydowski Ptasieński i na pod-

sołtysa Żyd — Pacanowski. Dotknięci w swych uczuciach polskimi i obywatelskich radni Polacy z przewodniczącym p. mgr. Pietrzykowskim na czele zmuszeni byli, demonstracyjnie opuścić zebranie.

Radni gromadzcy — Polacy, wobec pogwałcenia przez zarząd gminy regulaminu wyborczego, dla ułatwienia Żydom zwycięstwa wyborczego, wnieśli do Starostwa Powiatowego w Radomiu protest domagając się unieważnienia tych wyborów i przeprowadzenia nowych, zwłaszcza wobec stwierdzenia i innych jeszcze nadużyć. Społeczeństwo polskie w Przytyku spodziewa się, że słuszny protest ludności polskiej będzie przez Starostwo uwzględniony i narzucenie przez Żydów sołtysa i podsołtysa nie będzie miało miejsca.

Na postępek Dziedzianowicza i Krajewskiego ludność Przytyka i okolicy, zareagowała bojkotem ich sklepów, które odąd mogą liczyć chyba na parcie tylko przez Żyda.

Podkreślić należy, że pp. Dziedzianowicz i Krajewski dorobili się ładnego majątku na handlu, dzięki akcji bojkotowej handlu żydowskiego w Przytyku, prowadzonej przez miejscową ludność od czasu wypadków od rzywolskich.

Przełom w życiu gospodarczym Kalisza

Kalisz, w styczniu.

Rok 1936 był przełomowym okresem w dziedzinie odżywania polskiego rzemiosła i handlu w Kaliszu, a stało się to dzięki systematycznej i wytrwałej pracy Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego, zorganizowanego w styczniu ubiegłego roku.

Akcja Wydziału Gospodarczego rozwijała się w dwóch kierunkach t. j. propagandy wśród społeczeństwa oraz inicjowania nowych placówek chrześcijańskiego handlu zwłaszcza w tych branżach, w których monopol całkowicie lub prawie całkowicie posiadali Żydzi.

Od kwietnia ub. r. Wydział Gospodarczy odbywał regularnie co tydzień posiedzenia, na których ustalano metody pracy i reagowano na każdy objaw niebezpieczeństwa żydowskiego. Z posiedzeń tych wychodzi inicjatywa i zachęta oraz rada dla tych pionierów, którzy objawiali chęci zakładania w Kaliszu polskich warsztatów i sklepów. Wiele w tym kierunku moralnej pomocy doznał Wydział od Związku Polskiego w Poznaniu, z którym pozostawał w ciągłym kontakcie przez swego przewodniczącego p. W. Sierakowskiego.

Nawołując przez ulotki i afisze oraz przez prasę do popierania swoich kupców i rzemieślników, Wydział starał się równocześnie o odpowiedni znak dla sklepów chrześcijańskich w formie wywieszki z napisem „Firma chrześcijańska”. Z przykrością trzeba stwierdzić, że tabliczki te powitali z przerażeniem nie tylko Żydzi, ale i liczni Polacy. Ci ostatni uważali, że opuszczają ich klienci Żydzi, a w pożywkę nową klientelę chrześcijańskiej wiary nie mieli. Nie zdawali sobie zresztą sprawy, że w rozgrywanej walce bojkotowej w całym kraju Żydzi — i bez tej tabliczki opuszczają sklepy polskie.

Długo trzeba było przekonywać o celowości tych wywieszek, aż ich w końcu przekonało życie. Po kilku miesiącach doświadczeń w nielicznych tylko sklepach brak wspomnianej wywieszki. Ogółem wywieszek tych rozdano w Kaliszu i okolicy dotychczas około 1000 sztuk.

Ten sam cel, co wywieszki, miał informator firm chrześcijańskich, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych oraz wolnych zawodów m. Kalisza, wydany przez Wydział Gospodarczy Str. Nar. w 2000 egzemplarzy. Informator zdobył sobie powszechne uznanie.

Oddziaływać przede wszystkim na starsze pokolenie, nie zapomnieli Wydział Gospodarczy o młodzieży. Na dzień roku szkolnego wydał W. G. odpowiednią odezwę i rozlepił ją na murach, a młodzież polską, wychodzącą z kościołów, wręczył kilka tysięcy ulotek z gorącym wezwaniem ku powstaniu tylko u Polaków. I z dumą oraz z wiarą w lepszą przyszłość należało zanotować, iż apel ten trafił u młodzieży na grunt bardzo podatny.

Od września do grudnia 1936 r. przygotowywał Wydział Gospodarczy S. N. akcję propagandową na głębokim przekonaniu, że akcja ta spotka się z ogólnym poparciem całego społeczeństwa i władz państwowych, a przede wszystkim polskich organizacji kupieckich i rzemieślniczych. Nie chcąc nikogo zrażać, a przede wszystkim przeciwników politycznych, Wydział Gospodarczy S. N. usunął w cień swoją firmę i wystąpił z projektem zorganizowania Komitetu Tygodnia Propagandy Chrześcijańskiego Rzemiosła, Handlu, Przemysłu i Zawodów Wolnych, zapraszając do współdziałania wszystkich Polaków dobrej woli. Niestety, dotąd nie umiemy wytłumaczyć sobie, jakimi drogami i środkami zdołali wrogowie polskiego narodu zamącić „kadź narodową” w Kaliszu, że akcja ta napotykała na cały las przeszkód i niechęci, nawet wśród tych, co : tytuł urzędu powinni być na p. z. dzwie. Nie będziemy tu wymieniać rzekome i podawane szczegółów, które wszystkim w Kaliszu są dobrze znane, ponieważ nie chodzi nam o porachunki z tymi osobami, ale o ścisłości historycznej i o odwołaniu się do wszystkich pism odwołujących z Komitetu delegatów, wszystkich wystąpienia motowane uronionymi „nieporozumieniami” i względami politycznymi, a nawet śmieszny, babski plotkami. Po dwukrotnych odraczeniach projektu Tydzień Propagandy doszedł do skutku w czasie od 6 do 13 grudnia 1936 r. a stało się to głównie dzięki wytrwałości i poświęceniu zaproszonego do współdziałania Duchownictwa Katolickiego i członków

Stronnictwa Narodowego, którzy zostali na placu boju. Na szczególną wdzięczność i uznanie z tytułu tej akcji zasłużyli sobie k. dr. St. Zaborowicz i O. Julian Mirochna, gwardian OO. Franciszkanów.

Propaganda tygodniowa udała się wspinać mimo stawianych przeszkód. Trzy olbrzymie zgromadzenia, nabożeństwa na intencję Polskiego Gospodarstwa Narodowego we wszystkich kościołach, kazania, odczyty, afisze i ulotki oraz artykuły w prasie narodowej i chrześcijańskiej wywarły silne wrażenie w społeczeństwie polskim i zbudziły zamierający instynkt samozachowawczy Zastępy klienteli w chrześcijańskich sklepach zwiększyły się wydatnie. Odczuli to boleśnie Żydzi, a wyrazem tego były liczne skargi i delegacje żydowskie do władz centralnych w Warszawie.

Również do pocieszających wyników przeprowadzanej propagandy za liczyć należy w imię sprawiedliwości, że wielu przeciwników Stronnictwa wielką skalę w ramach specjalnego Tygodnia, opierając swój plan na Narodowym w Kaliszu — nawróciło się. Stało się to wprawdzie po fakcie dokonany, ale stało się, co świadczy chlubnie o duszy polskiej nawróconych. Fakt ten daje podstawy do nadziei, iż przyszła praca nad odżydzeniem Kalisza potoczy się już po gładkiej drodze.

Jako konkretny wynik pracy nad odżydzeniem Kalisza podajemy wykaz firm chrześcijańskich powstałych w roku 1936.

- 1) Hurtownia Spożywcza — Janiny Szmigielskiej, ul. Narutowicza 4.
- 2) Hurtownia Galanteryjna „Janina”, ul. Babina 9.
- 3) Wytwórnia nici i bawełniczek „Dwa Lwy”, ul. Częstochowska 10.

- 4) Fabryka kleju przy garbarni J. Sowańskiego i S-ka.
- 5) Hurtownia naczyń stołowych i kuchennych Leon Bogucki.
- 6) Skład bławatów Trzcinański i Garantelewicz, Plac 11 Listopada.
- 7) Dom Odzieżowy B-cł Szymańskich, ul. 6 Sierpnia 1.
- 8) Dom Odzieżowy Fr. Doktor, ul. 6 Sierpnia 9.
- 9) Sklep żelazny M. Cygański, ul. 6 Sierpnia 9.
- 10) Sklep z materiałami piśmiennymi „Szkołnica”, ul. 6 Sierpnia 13.
- 11) Sklep elektrotechniczny A. Zakrzewski, ul. 6 Sierpnia 1.
- 12) Skład rowerów i art. elektrotechnicznych, Fr. Kranc, ul. Piłsudskiego 17.
- 13) Sklep galanteryjny H. Rymarowicz, Plac 11 Listopada.
- 14) Sklep galanteryjny M. Schubert, ul. Piłsudskiego 33.
- 15) Sklep galanteryjny „Hanka”, ul. Piłsudskiego 28.
- 16) Cukiernia „Ziemianka”, ul. Piłsudskiego 26.
- 17) Cukiernia „Nadprośnianka”, ul. Piłsudskiego 30.
- 18) Skład antyczny M. Gollmowska, ul. Piłsudskiego 18.
- 19) Apteka przy ul. Górnośląskiej 35.
- 20) Handel rybny „Ognisko”, ul. Górnośląska 1.
- 21) Handel rybny „Polski Bałtyk”, ul. Piłsudskiego 22.
- 22) „Wist” skład rowerów i radiosprzętu, Plac 11 Listopada.
- 23) Skład z farbami przy K. S. M., ul. 3 Maja 13.
- 24) Wytwórnia czapek przy K. S. M., ul. 3 Maja 13.
- 25) Filia farbiarni poznańskiej „Warta”.
- 26) Sklep Leśnickiej, Plac 11 Listopada i kilka mniejszych sklepów spożywczych.

Wielkopoleanie w Chełmie Lubelskim

Działalność Wydziału Gospodarczego Stron. Narodowego w r. 1936

Chełm Lubelski, w styczniu.

Wydział Gospodarczy Stron. Narodowego w Chełmie, działalność narodowienia handlu polskiego zapoczątkował rozpisanem korespondencji, która dała imponujące wyniki. Dnia 5 lipca przyjechał pierwszy pionier urodowienia rzemiosła p. *Mężydło Jan, mistrz malarzki* z Gniezna, który po kilku dniach sprowadził 10 czeladników. Dzięki energii i inicjatywie, zdołał p. Mężydło przez tak krótki czas pozyskać całe społeczeństwo polskie w Chełmie. Pomimo, że okres zimowy dla malarzy jest najgorszy, p. Mężydło ma stałe pracę, przyzwyczaił się już do warunków i nawet chwali je.

Drugim pionierem okazał się mistrz zegarmistrzowski p. *Mańka Józef* z Leszna. P. Mańka zarzucony jest po prostu reperacjami zegarków które do tej pory psuli Żydzi. Niesumienność Żydów była do tego stopnia posunięta, że p. Mańka otrzymywał zegarki do reperacji klejone. Dziś zatrudnia 2 czeladników i mimo to ma moc pracy. W listopadzie otworzył zakład fotograficzny p. *Kupś Marcin* z Gniezna pod firmą „Foto - Kupś”. Zakład jego urządzony jest według nowoczesnych wymagań. Dziś zatrudnia 2 czeladników. Przed dwoma miesiącami zwiędził jego zakład jeden z redaktorów z Warszawy, który następnie w wiadomościach aktualnych przez radio wyraził podziw dla jego pracy nad unarodowieniem Chełma.

Trzecim pionierem był p. *Malinowski Ludwik* pomorzanin z Jabłonowa, który założył sklep galanteryjny. Obecnie ma za sobą niemal całe społeczeństwo polskie, które potrafił sobie zjednać dzięki inteligentnemu prowadzeniu przedsiębiorstwa. Następnym z kolei był p. *Lewarshi*

Leonard z Poznania, który założył skład z kapelusami i czapkami.

Jednak najwięcej ruchu wśród żydostwa narobił mistrz rzeźnicki z Poznania p. *Barthowiak*, który pierwszy zaczął sprzedawać mięso wołowe u boju mechanicznego. Jatkę jego odwieżdżają chełmianie z najdalszych przedmieść, pomimo, że mają obok żydowskie sklepy z mięsem.

Wszyscy ci koloniści z zachodu wpłynęli bardzo dodatnio na społeczeństwo polskie w Chełmie, bo ostatnio chełmianie zaczynają sobie zdawać sprawę, że pole do pracy jest właśnie w handlu. I tak przed kilkoma miesiącami powstał chrześcijański handel skór, założony przez p. *Kaczyńskiego Aliona* z Kaczyńska, nie mając dużego kapitału zakładowego, potrafił jednak dzięki energii i inicjatywie postawić placówkę na odpowiednim poziomie. Powstało jeszcze cały szereg sklepów spożywczych, założonych przez miejscowych Polaków.

Najbardziej jeszcze odczuwa się brak chrześcijańskiej hurtowni spożywczo - kolonialnej, kamasznika oraz hurtowni skupu zboża. Handel hurtowy, zbożowy i młynowy są całkowicie opanowane przez Żydów, pomimo, że właścicielami młynów są często Polacy jak p. Grysiński Józef, Boguszewski, Michałowski i inni. Ci wszyscy nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie im grozi w przyszłości.

Nadmienić należy, iż warstwy ludowe orientują się lepiej w sprawie żydowskiej i pierwsze wyrzekły się kontaktu z Żydami, a inteligencja nie chce, czy nie może wyzwoleć się z nie woli gospodarczej Żydów.

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego miał nie mało kłopotu z lokalami, gdyż śródmieście w 90 proc. zabudowane jest żydowskimi kamienicami. Dom p. Łuczowski na placu Dr. Łuczowskiego poświęcony w najlepszym punkcie zamieszkały jest całkowicie przez Żydów, pomimo że p. Łuczowski jest Polakiem. Zwracano się do niego kilkakrotnie, aby wypowiedziała lokale Żydom, jednak bez skutku.

Przez brak lokali przyplw Wielkopolan został wstrzymany. Jednak Wydział Gospodarczy pracuje i da Bóg, lokale znajdują się i wtedy będzie można dalej kontynuować pracę nad odżydzeniem Chełma.

sja, która doprowadziła przemysł bawełniany do rezygnacji, nie ustąpiła i przekonała naszych „królów” iódzkich, że zastąpienie 5 do 10 proc. bawełny ze wszystkich źródeł t. zn. przez sztuczny jedwab, kotoninę i lanital, jako program na rok 1937 jest programem zbyt skromnym.

ZYGMUNT RACZKOWSKI

Wzięto byka za rogi

Organ wielkiego przemysłu „Przełom Gospodarczy” wydrukował w pierwszym numerze tego roku artykuł p. t. „Gospodarka surowcowa włókiennictwa polskiego na przełomie”, z którego wynika, iż przemysł włókienniczy u nas zrezygnował z dalszego oporu i chcąc nie chcąc godzi się na zastąpienie bawełny surowcem krajowym, pragnąłby już tylko zastosować w tej akcji tempo wolne. Nareszcie więc wzięto byka za rogi!

Zastąpienie zamorskiej bawełny krajowym lnem lub konopiami podniesione zostało jako postulat konieczny najpierw przez wojsko, które też posługując się w znacznej mierze drobnym, domowym przemysłem lnianym, w ciągu krótkiego czasu usunęło bawełnę ze swego użytku, poparło przy tym próby i badania, które doprowadziły do zastosowania lnu nie tylko do celów odzieżowych, ale również do wyrobu innych artykułów, jak np. waty ortopedycznej. Konsekwentna działalność wojskowej administracji na tym polu zasługuje na największe uznanie. Przeprowadzenie tego postulatów samowystarczalności było jednak odczuwające na terenie wojska znacznie łatwiejsze, niż na terenie ogólnym, gdyż tu przemysł bawełniany miał za sobą sprawę kosztu tkanin, oraz ich jakości, lepiej odpowiadającej gustom i wymaganiom publiczności.

Bawełna od samego początku, gdy się tylko zjawiała w Europie, stała się niebezpieczną dla lnu konkurentką, a z czasem, po wprowadzeniu mechanicznej przeróbki, zwyciężyła go całkowicie. Przędzenie bawełny jest łatwe i tanie, a tkanina z niej otrzymywana jest miękka, przyjemna w dotknięciu i tania. Przeciwno tym przewagom nie mógł walczyć lnu i uległ, a źródłem jego niepoważności była pewna właściwość konstrukcji włókna lnianego. Podczas gdy bawełna składa się z drobnych, luźnych, niczym nie związanych ze sobą włókienek, we lnie także włókienko elementarne są bardzo trwałe ze sobą połączone; stanowi to wielką przeszkodę w przedzeniu nicieciwych numerów, zmusza do kłopotliwego i kosztownego rozczesywania i przedzenia na makro, tak że mimo nie wyższej zwykłej przy bawełnie ceny surowca, przedza i tkanina lniana wypadła w rezultacie znacznie drożej i to w większości wypadków decyduje o powodzeniu, mimo iż wyższa cena kompensuje się większą trwałością tkaniny lnianej. Ten uparty klej roślinny pociąga za

sobą jeszcze inne złe skutki. Tkanina lniana, o ile nie będziemy brali pod uwagę bardzo kosztownych i cienkich gatunków, jest w porównaniu z bawełnianą sztywna i mało się mnie. To zniechęca do lnu konsumenta, natomiast producenta zniechęca to, iż sklejonych włókien lnianych nie można przuć na tych samych maszynach, co bawełny, a więc przejście na lnu zmuszałoby do zakupu całkowicie nowej maszynowni przedziałniczej. Prostsze i ekonomiczniejsze byłoby oczywiście znalezienie sposobu pozbycia się owego szkodliwego kleju z włókien lnianych i w tym kierunku idą już oddawna usiłowania techników. Proces ten polegający na upodobnieniu włókna lnianego do bawełnianego nazwano „kotonizacją”. W ostatnich czasach proces ten poczynił wielkie postępy, tak że już w połowie ubiegłego roku stwierdzono u nas możliwość przedzenia skotonizowanego włókna lnianego na zwykłych maszynach bawełniczych, tkaniny zaś otrzymywane z bawełny, pomieszczonej z kotoniną odpowiadają wszelkim wymaganiom.

Sprawa więc posunęła się tak dalece naprzód, że jak świadczy wspomniany w wstępie artykuł „Przełom Gospodarczy”, przemysł bawełniany uważa dalszy opór za bezadziejny i uznał, iż surowcowa gospodarka tego przemysłu znalazła się na przełomie. Jest to wielki triumf polskiej myśli gospodarczej. Sumy płacone zagranicy przez nas za bawełnę doszłyby prawdopodobnie do 150 milionów złotych rocznie, więc chociażby częściowa zastąpienie jej surowcem krajowym jest poważną zdobyczą w bilansie handlowym, a ważniejsze jest może jeszcze poparcie rolnictwa przez powiększenie plantacji roślin włókniстых, wymagających dużej ilości pracy, ale zato bardzo również wydajnych.

Według ostatnich wskazań technicznych i rolniczych będziemy używali jako surowca włókienniczego nie tylko lnu, lecz również w wielkiej części konopi. Z jednego hektara plantacji otrzymuje się 170 kilo bawełny, dwa razy więcej, bo przeciętnie 350 kilo włókna lnianego, a aż 1000 kilo włókna konopnego. Konopie więc prześcigają wszystko pod względem wydajności, i chociaż wymagają starannej i kosztownej uprawy, opłacają się znakomicie. Słabą stroną zarówno lnu, jak i konopi jest wielka ilość odpadków, jaka pozostaje po „wyprawie” włókna. Odpadki te w postaci mało wartościowych

wych paków i paździerzki wynoszą na wagę trzy razy więcej, niż dobre włókno. Ale technika znalazła i dla nich użytkowanie, mianowicie da się z tych odpadków wyrabiać znakomitej jakości celuloza, materiał poszukiwany do wyrobu wielu artykułów masowego użytku.

Kotonizacja włókna lnianego i konopnego połączona więc być może i powinna z wyrobem celulozy i najekonomiczniej wypadnie, gdy będzie wykonywana w pobliżu rejonów plantacyjnych. Przejście więc na krajowe surowce włókiennicze uwarunkuje powstanie wielu średnich wielkości zakładów fabrycznych w różnych częściach kraju, przyczyni się więc poza wszystkim innym również do równomiernego uprzemysłowienia.

Gra jest więc bardzo warta świeczki i należałoby sobie życzyć, aby pre-

Żydzi właścicielami majątków ziemskich w powiecie rypińskim

Rypin, w styczniu.

W ostatnich dniach majątek Klonowo, własność p. Płoskiego, przeszedł w ręce Żyda Kohna. P. Płoski jest właścicielem także drugiego majątku — był jednak bardzo zadłużony i Klonowo poszło na licytację, podczas której nabył majątek Kohn.

W całej okolicy wielkie oburzenie wywołała nieobecność na licytacji przedstawiciela Banku Rolnego, którego należności były bardzo duże i który mógł Kło-

nowo zakupić i rozparcelować wśród chłopów polskich i obronić ziemię przed przejściem w ręce żydowskie.

Żydzi w powiecie rypińskim posiadają już kilkanaście majątków ziemskich. Jest to zjawisko przykre i budzi wśród polskiego chłopstwa niechęć do tych, którzy przyczyniają się do przechodzenia ziemi w ręce obce, a także każe im organizować się przeciwko Żydom.

Kasy bezprocentowe we Lwowie

We Lwowie powstaje sieć kasy chrześcijańskich kas bezprocentowych przy parafiach rz. katolickich. W tej chwili są już czynne trzy kasy, a to przy parafiach: św. Elżbety, św. Marii Magdaleny i św. Mikołaja.

W najbliższych dniach ma być złożony władzom do zatwierdzenia statut bezprocentowej kasy przy parafii OO. Bernardynów OO. Dominikanów i przy parafii w dzielnicy stryjskiej Działaniem Komitetu organizacyjnego jest utworzenie kasy bezprocentowej przy każdej parafii wowskiej. W ten sposób akcja pomocy w zakładaniu drobnych warsztatów pracy będzie miała odpowiednie rozmiary.

Jeśli zaś chodzi o te rozmiary, to rzecz jasna, że obok wielu czynników

koniecznych w takim wypadku — nie poślednią rolę odgrywają finanse. Lwowski Kasy Bezprocentowe przy parafiach opierają się wyłącznie na ofiarności społeczeństwa, które potrafiło docenić znaczenie polskiego stanu rzemieślniczego i drobnego kupiectwa. Podkreść więc tylko należy, że Komitetowi zależy nie tylko na jednorazowych datkach, ale i na udziale jak największej ilości osób z danej parafii w pracach Kasy. W tym celu oświadczono jest wpisanie się na członków Kasy, co jest o tyle łatwe, że składka miesięczna wynosi 50 gr. (a może też być niższa nawet do 20 gr.).

Masowe członkostwo zapewni Kasy nie tylko byt materialny, ale i znaczenie moralne.

Interwencja poselska w Kurii biskupiej

Przyczyną kazanie ks. prałata Tokarzewskiego, b. kapelana

J. P. Łsudskiego

Już w korespondencji z Wołynia donosiliśmy, iż u ks. biskupa Szelażka bawiła delegacja poselska w skład której między innymi wchodził także poseł Suchorzewski burmistrz Włodzimierza i obecny prezes Izby Rolniczej na Wołyniu.

Organ łuckiej kurii biskupiej „Życie Katolickie” podaje szczegóły, o celach tej delegacji i przytacza kazanie ks. Tokarzewskiego, które stało się przyczyną interwencji.

„Życie Katolickie” umieściło następujący komunikat:

— „J. E. Ks. Biskup Adolf Szelażek, przyjął delegację wołyńskiej reprezentacji parlamentarnej w składzie: senatorów Mikołaja Masłowa i Joachima Wołoszynowskiego, oraz posłów Mykity, Bury i Leona Suchorzewskiego, która złożyła Ks. Biskupowi memorial w sprawie okoliczności, związanych z pogrzebem posterunkowego P. P. Józefa Marczewskiego w Kowlu J. E. Ks. Biskup w odpowiedzi stwierdził szczerą dążenie duchowieństwa i ludności katolickiej do braterskiej zgody między społeczeństwem polskim i ukraińskim i wyraził życzenie, by wszyscy obywatele Wołynia zgodnie pracowali dla wspólnego dobra”.

Komunikat ten brzmi niejasno i wymaga komentarzy. Coż takiego stało

się na pogrzebie ś. p. Marczewskiego, który został zamordowany przez terrorystów ukraińskich. Otóż na pogrzebie, po Mszy żałobnej ks. prałata Tokarzewski, b. kapelan Naczelnika Państwa, wygłosił przemówienie, którego najgłośniejszy ustęp brzmiał:

— „Wiemy wszyscy, że padł z ręki terrorysty ukraińskiego, który już 9 ofiar miał na swym sumieniu. Wiemy, że dla tego został zamordowany, iż był wiernym sługą Polski”. „Co ta Polska im zięga na Wołyniu zrobiła, że mordują wiernie jej służbę?”

„Za polskie pieniądze, nieraz kosztem honoru i interesów polskich, miejscowego chłopu prawosławnego nauczono, przeko...no i wbrew niemu jego woli, wmówiono w niego, że jest Ukraińcem, Nauczono go śpiewać „Szcze nie wmerła Ukraina”, o której on dowiedział się po raz pierwszy od Polaków”.

„Dzieciom polskim kazano uczyć się mowy ukraińskiej. Stworzono cerkiew, teatr i pisma ukraińskie, kluby „Ridne Chaty” i organizacje polityczne”.

„Hojną ręką siano tu na Wołyniu żarno ducha ukraińskiego, o którym oni dotąd pojęcia nie mieli... I nie od dziś zbiera się żniwo”. „Oto leży przed nami w trumnie piękny snop czystej polskiej pszenicy, zwalony sierpem dziej nienawiści, zwalony na gnojowisko eksperymentów”.

„Czy po modlitwie za jego duszę, wróciwszy z kościoła, znowu mamy iść tymi samymi drogami?” „Obowiązek mój, kapłana katolickiego polskiego, pełnego upokorzenia dumy narodowej, daje mi prawo tylko mówić...”

„Dla nikogo uczciwie myślącego nie

jest tajemnicą, za czyje pieniądze teroryści ukraińscy mordują najlepszych synów Polski. Patrzą oni z zachwytem jak polskie organizacje wypowiadają wojnę Kościołowi katolickiemu, zamiast wojować z zalewem bolszewickim rozwartymi frontami. Ich płatni agenci szerzą bibułę komunistyczną, a nasi działacze niestety rwą i rzucają do kosza pisma katolickie, by nie doszły do rąk ludu...”

Ks. prałata Tokarzewski odmalował wiernie stosunki, jakie panują na Wołyniu. To było nie tylko jego prawem,

Łuck, w styczniu.

ale wprost obowiązkiem. Codzienne wypadki potwierdzają słuszność słów kapłana — patrioty. Przecież potwierdził te wywody ostatni proces sądowy terrorystów z O. U. N. Interes Polski, interes narodu polskiego wymaga, aby słowa ks. Tokarzewskiego usłyszano tam, gdzie się dziś decyduje o liniach polityki i aby z tych słów wyciągnięto wszystkie konsekwencje.

Tego domaga się również ludność polska na Wołyniu, która bynajmniej nie solidaryzuje się z członkami delegacji i jej inspiratorem i opiekunem.

Zbiorowe wydanie pism Romana Dmowskiego

Książki Dmowskiego są rozchwytywane i wyczerpane od dawna. Porzeba nowych wydań stała się od paru lat sprawą wprost palącą. Młode pokolenie pragnie czytać Dmowskiego, czerpać z jego myśli i uczyć się wiedzy politycznej z jego dzieł. Z radością przeło powitać należy inicjatywę firmy wydawniczej A. Gmachowskiego i S-ki, która podejmuje trud

zbiorowego wydania pism Dmowskiego. Edycja ta będzie niezwykle przystępna w cenie, solidna, pięknie i starannie sporządzona. To też nie zabraknie jej napewno w żadnym prawdziwie narodowym polskim domu.

Zbiorowe wydanie pism Romana Dmowskiego ukaże się w 9 dużych tomach:

1. Życiorys autora. Myśli nowoczesnego Polaka.
2. Niemcy, Rosja i kwestia polska.
3. Pisma pomniejsze (okres przedwojenny).
4. Upadek myśli konserwatywnej w Polsce.
5. Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. I.
6. Polityka polska i odbudowanie państwa, cz. II.
7. Świat powojenny i Polska.
8. Przewrót.
9. Pisma pomniejsze (okres powojenny).

WARUNKI PRENUMERATY:

Drukujemy jednocześnie dwa wydania:

WYDANIE A — tańsze, w ozdobnej, płóciennej oprawie, w cenie za całość zł. 40.— *) (wraz z przesyłką).

WYDANIE B — wytworne, na bezdrzewnym papierze i w ozdobnej półskórkowej oprawie, w cenie za całość zł. 80.— *) (wraz z przesyłką) płatne:

- zł. 4 — przy zamówieniu i 12 rat miesięcznych po zł. 3.—
za wydanie A, albo zł. 8.— przy zamówieniu i 12 rat
— miesięcznych po zł. 6.— za wydanie B. —

W PRENUMERACIE ZBIOROWEJ (wysyłka pod jednym adresem po więcej egzemplarzy każdego tomu) dajemy darmo każdy siódmy egzemplarz.

Pierwszą ratę i zamówienie należy przysłać w ciągu 14 dni od daty otrzymania niniejszego prospektu.

Wszystkie pierwsze wydane tomu rozpoczniemy według kolejności zgłoszeń około połowy lutego, po czym co półtora miesiąca będzie rozestawiany jeden tom.

Warunki dajemy dobre a cena jest niezmiernie niska, bo chodzi nam głównie o ja...największe rozpowszechnienie tak cennych pism. Dlatego też prosimy usilnie o punktualne wpłacanie rat, gdyż cena w prenumeracie obowiązuje tylko przy płaceniu za każdy tom z góry.

Prenumeratę należy wpłacać na nasze konto w P. K. O. Nr. 69230.

Pisma Romana Dmowskiego winny rozejść się w wielu dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Prosimy przeto o propagowanie ich oraz o nadsyłanie nam adresów, pod którymi wysyłamy prospekty.

Z poważaniem
ANTONI GMACHOWSKI I S-ka

Spółka Wydawnicza

Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 59

*) Poza prenumeratą cena jest znacznie wyższa i wynosi zł. 65 — za wydanie A
zł. 125 — za wydanie B

ZAMÓWIENIE

Co polski Wydawca Antoni GMACHOWSKI I S-ka
w CZĘSTOCHOWIE

ulica Dąbrowskiego Nr. 59

Niniejszym zamawiam w prenumeracie: po... egz. Wydania A
po... egz. Wydania B

Pism Romana Dmowskiego

w 9 tomach.

Pierwszą ratę, w sumie zł... wpłacam jednocześnie na konto
w P. K. O. Nr. 69230, resztę zaś należności w sumie zł...
zobowiązuję się płacić przez 12 miesięcy po zł...

data _____ (imię i nazwisko) _____
czytelnie! _____ (miejscowość) _____
_____ (poczta, wzgl. ulica) _____

Powiat Wysoko-Mazowiecki

przed zaściami

(Od własnego korespondenta)

Wysokie Mazowieckie, w styczniu.

Powiat Wysoko Mazowiecki jest od dłuższego czasu niespokojny. Przyczyną niepokoju należy szukać w fałszywej taktyce walki z narodowcami poprzedniego starosty p. Tad. Raczyńskiego. P. Raczyński rozbudził i rozpolitykował powiat przez represje względem narodowców.

Aresztowania, protokoły — przeważnie bezpodstawne, nadużywanie władzy — wyraźne. Stosunki między starostą, żydostwem a ludnością polską zaogniły się. Zająć się nie było końca. Starosta powiat opuścił, ale krzywd wyrządzonych ludności nie zmazał.

Obecnie ludzie całego powiatu stali się narodowcami i walczą świadomie o narodową Polskę. Miasteczka: Wys. Mazowieckie, Sokółka, Tykocin, Ciechanowiec, Czyszew, Zambrów od niepamiętnych czasów kompletnie zażydzone, wyzwały się obecnie zwycięstwo z nod od wiecznej niewoli żydowskiej kulturalnej i gospodarczej.

Nastąpił zdrowy odruch społeczności wiejskiej, która ruszawszy Żydów z wiosek, wiarońca do miasteczek wnosząc, walczy o własny kraj. Nastąpił ostrzyżenie bojkotu handlu żydowskiego, niedopuszczony przez premiera. Bojkot Żydom się nie podobał i prowokowali zajęcia, które w co raz to innym miejscu wzbudzały. Zajęcia antyżydowskie były przeważnie zerwania raz na zawsze wzniesienia Polaków z Żydami. Skończyła się symbioza ości z włościan z prawowitymi gospodarzami.

W takiej atmosferze rodzi się nowa Polska o własnym rodzimym handlu i rzemiośle o małym, ale własnym kapitale. Właściciele w miasteczkach zakładają sklepy i warsztaty rzemieślnicze. Żydzim handlu kłopotliwie. Śmiało rzec można, że

handel przejęli Polacy. Ludność okoliczna wykazała dużo dobrej woli i zdecydowanie omija sklepy żydowskie. Żydzim jednak, choć nie targują — wykupili świadectwa handlowe. Sklepów nie sprzedają, starają się bojkot przetrzymać, uważając go za przejściowy, po którym znów wrócą dawne stosunki. Na przetrzymanie bojkotu otrzymali oni wysokie zasiłki z Ameryki i swoich gmin.

Osadzenie mecen. inż. Mariana Jursza i Albina Organińskiego w Berezie Kartuskiej jeszcze bardziej zaogniło stosunki między miejscowem żydostwem a Polakami. Gospodarze poprzysięgli nie sprze dawać Żydom i nie knować od Żydów, prosto postanowili wyprzeć Żydów zupełnie.

Żydzim uważani są za moralnych sprawców wywiezienia prezesa Jursza i Organińskiego do Berezy. Żydzim rozpoczęli bezwzględna walkę z narodowcami, lecz Polacy tę walkę wygrać muszą i wygrają.

Żydowski stan posiadania kurczy się, polski — rośnie i niedługo będzie tak wielki, że Żydzim nie będą mieli żadnego celu rozostawiania nadal na swoich stanowiskach.

Narodowcy zresztą nie tylko prowadzą walkę gospodarczą, ale organizują się politycznie i propagują walkę z żydo-komuną. Przed ostatnimi wypadkami odbyły się w powiecie wielkie zebrania antykomunistyczne z ramienia Stronnictwa Narodowego w Wysokim Mazowieckim, Czyszewie, Tykocinie i w Sokółce. we wszystkich tych zebraniach brało udział od 1000 do 2000 osób.

Praca narodowa przestraszyła Żydzim i spowodowała zajęcia.

O wciągnięcie ludowców do „frontu antyfaszystowskiego”

Od tygodnia prowadzi „Dziennik Popularny” kampanię za pozyskaniem ludowców do frontu „antyfaszystowskiego”. Pozostaje ona w związku z zwołanym na 17 b. n. kongresem Stronnictwa Ludowego. „Dziennik Popularny” posunął się aż do żądania wydalenia ze Str. Lud. „agatorów reakcji”, co podnieśliśmy już na tym miejscu, wyrażając przypuszczenie, że „Dziennik” mógł do tej „reakcji” zaliczać tylko grupę Piasła z Witosem na czele, gdyż ta właśnie grupa uchodzi w Stronictwie za najbardziej umiarkowaną i najbardziej niechętną do współdziałania z socjalistami, komunistami i Żydami.

Obecnie „Dziennik Popularny” wyciuguje się ze swego ataku na Piasła (zwłaszcza że i „Robotnik” odciął się od tej kampanii) i tłumaczy, że miał na myśli nie Piasłowców, ale jakichś „ukrytych i jawnych, nastawionych agentów sanacyjnej i endeckiej reakcji w Stronictwie Ludowym”. Ci to „agenci”, chcą poróżnić Str. Lud. z socjalistami i z resztą demokracji i propagując separatyzm chłopski, rozbijają siły lewicy”. Kogo jednak „Dziennik” do tych „agentów” zalicza? Bo jeśli chodzi o niechęć do frontu wspólnego z żydo-komuną i socjalistami za przykładem

Łodzi, to niechęć tę podziela chyba większość Stronnictwa Ludowego. Autor wspomnianego artykułu w „Piasście”, podpisujący się literą W. wyraźnie zaznacza, że

„nie jest ani zadaniem, ani interesem chłopów zaprzysięganie się komukolwiek na prawo, lub lewo, bo oni mają własną drogę, interesem Polski i własnym poddyktowaną. Posiadają także kosztowne doświadczenia, których tak prędko nie zapomną”.

Wynikałoby z tego, że ludowcy chcą iść własną drogą a nie łączyć się z żadnym frontem. Zwrot zaś o „kosztownych doświadczeniach” może oznaczać przypomnienie „aku PPS w r. 1923 na rząd Witosa i „krwawego Kiernika” oraz współdziałanie teje PPS, z piśsudczyzną w przewrocie małowym — również przeciw rządowi Witosa.

W swych fantazjach o froncie antyfaszystowskim, orban p. Barlickiego widzi już nawet Ukraińców i Białorusinów maszerujących zgodnie z polską lewicą przeciw „kapitalizmowi” i „faszizmowi” polskiemu:

„Ścisłe współdziałanie całego obozu demokracji polskiej, ukraińskiej i białoruskiej nie tylko wyzwoli jeszcze raz potrzebna energię opozycyjną mas, ale te potrzebna energię pchnąć może we właściwym kierunku”.

A więc Żydzim, komuniści polscy, ukraińscy i białoruscy, socjaliści i — ludowcy mają utworzyć „blok demokratów, walczących z faszyzmem”. Jest to dosłownie przepisana z uchwał Kominternu instrukcja na przygotowywanie rewolucji komunistycznej.

Stron. Ludowe winno się odciąć jak naścieleć od tych instrukcji moskiewskich, zwłaszcza, że wysuwając je w „Dzienniku Popularnym” ludzie przybierają na siebie maskę ludowców.

Żydzim o dwóch polskich obozach

P. Hartglas w „Nowym Dzienniku” przedawia dokonujące się w narodzie polskim przegrupowanie polityczne.

„Społeczeństwo polskie — z punktu widzenia żydowskiego — zaczyna się dzielić na dwa obozy: faszystowski, opierający się na bojującym antysemityzmie — i demokratyczny, uznający potrzebę obrony praw obywatelskich Żydów, przy postawieniu im możności zachowania odrębnej fizjonomii kulturalnej, oraz pragnący wciągnąć Żydów do współodpowiedzialności za losy państwa.

Nie ma chyba potrzeby mówić, za którym z tych dwóch ścierających się obozów opowie się świadome żydostwo polskie”.

Już się opowiedziało. I tworzy niejawny, ale najważniejszy element składowy tego drugiego obozu — niby „demokratycznego”.

Zima nadchodzi.
Tysiące ludzi jest bez dachu,
bez odzieży,
bez jedzenia.
Ratujmy ich od zimna i głodu.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie 40 gr. kwartalnie — 1 zł 20 gr.;
Koszt czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy, rocznie 4 zł 90 gr.

TELEFONY: Administracja — 289-04. Ekspedycja — 289-04. Buchalteria 600-88. Zarząd — 600-88 (dodatko wy). Redakcja — 201-02 i 275-11.
Rekopiesów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 linijki na wszystkich stronach układ 5 cotłomowy: przed tekstem (istr. 1-za) — 1 zł. w tekście 70 groszy za tekstem 40 groszy. „drobne” — za wstaw 15 groszy; do poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kancelarję pisma — 10 groszy za wstaw 10 liter liczy się za oddzielne wstawy. Tłusty druk podwójnie najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów awisiekre — 100 wstaw. Ogłoszenia opisowe fantazyjne tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się